



# SYRENA

ROK XX  
PARYŻ—LONDYN

## ORZEŁ BIAŁY

*Polska walcząca o wolność*

NR 4/917 (614) CZWARTEK 28 STYCZNIA 1960

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

### JARZMO BIAŁEGO CZŁOWIEKA

TYDZIEŃ ubiegły obfitował w ważne wydarzenia: podpisanie sojuszniczego traktatu amerykańsko-japońskiego, wystrzelenie pierwszego sowieckiego pocisku raketowego na wody Pacyfiku, coraz bardziej prowokacyjne zachowanie się dyktatora Kuby Fidela Castro w stosunku do Stanów Zjed. i do Hiszpanii, dalsze etapy podróży Macmillana w Afryce i t.p. Nad wszystkimi jednak tymi zagadnieniami górowała sprawa Algierii, która znowu nabrała dramatycznego nieestetycznego wyrazu. Znowu polała się w bratobójczej walce krew, tym razem przeważnie francuska.

Tragizm polega na tym, że ci sami ludzie, którzy 13 maja 1958 r. wszczęli w Algierze bunt przeciw rządowi IV Republiki i dopomogli w dojściu do władzy gen. de Gaulle'a, dziś zbuntowali się przeciw rządowi V Republiki i przeciw polityce głowy państwa.

Istnieją analogie między demonstracjami w r. 1958 i 1960. Ale jest jedna ważna różnica: wówczas manifestacje ludności francuskiej w Algierii popierała, a przynajmniej osłaniała wojsko. Dziś armia — jak zapewniają w Paryżu — pozostaje lojalna w stosunku do prezydenta Francji i naczelnego decy w Algierii, gen. Challe.

Trzeba jednak zawsze pamiętać że powodem demonstracji jest usunięcie przez gen. de Gaulle'a ze stanowiska dowódcy korpusu bohatera wydarzeń 13 maja i niewątpliwie zasłużonego żołnierza gen. Massu. Przeniesienie jego na inne stanowisko, dotychczas jeszcze nie znane, było łatwe do przewidzenia po ogłoszeniu przez niemieckie pismo „Süddeutsche Zeitung” wywiadu z gen. Massu. Treść wywiadu — tak jak była podana — naruszała zasady dyscypliny wojskowej i zawierała otwartą krytykę polityki de Gaulle'a w stosunku do Algierii.

Być może, że korespondent niemiecki nieściśle wyraził myśl, gen. Massu. W pałacu Elizejskim jednak uznano, że deca korpusu w Algierii nie odciął się zdecydowanie od niefortunnego wywiadu. Gen. Massu utożsamiał się ze skrajnym, namiętnym odłamem ludności francuskiej w Algierii, który uważa, że kolejne rządy w Paryżu prz. z swą ustępliwością „sprzedają” Algierię i że do tego samego prowadzi polityka de Gaulle'a nadająca ludności europejskiej i muzułmańskiej w pewnych etapach i pod pewnymi warunkami prawo samostanowienia. Wywiad zarzucał gen. de Gaulle, że się „zmięknął”, że stał się „człowiekiem lewicy” i t.p.

W istocie doszedłszy do władzy gen. de Gaulle nigdy nawet nie użył w przemówieniach słowa „integracja” czyli włączenie Algierii do Francji, co było hasłem skrajnych żywiołów francuskich w Afryce. Widocznie uważał to za niemożliwe, a może kłopotliwe. W parlamencie francuskim zasiadała by wówczas silna mniejszość muzułmańska. Nigdy też nie był człowiekiem „prawicy” lub „lewicy” — jak to wielokrotnie oświadczał, chociaż z ludźmi t. zw. „lewicy” często bardzo blisko współpracował. Prawica bowiem w czasie wojny przeważnie poszła za Pétainem.

Sprawa osadników europejskich w Afryce, którzy odegrali rolę pionierów i szerzycieli kultury europejskiej, stanowi specjalną troskę rządów francuskiego i brytyjskiego w chwili obecnej. Dominująca jednak rola tej ludności osadniczej zbliża się ku końcowi. Jest to proces, którego nie da się odwrócić. Było by jednak niedobrze, gdyby ludność europejska w Afryce, uważając, że jest „sprzedana” przez Paryż względnie Londyn, musiała by Afrykę opuścić. Jesteśmy przekonani, że pod przewodnictwem autorytetu gen. de Gaulle skrajne żywioły europejskie w Algierii opamiętają się i że Francja przezwycięży ten tragiczny kryzys.

PREMIER brytyjski Macmillan, objeżdżając Afrykę, zetknął się z podobnymi zagadnieniami występującymi jednak w mniej dramatycznej postaci. „Observer” z dnia 24 stycznia przypomniał powiedzenie Churchilla, że nie chce „przewodniczyć” likwidacji imperium brytyjskiego. Obecnie jednak — jak pisze „Observer” — jednym z pierwszych obowiązków premiera brytyjskiego jest właśnie przeprowadzenie likwidacji imperium lub co najmniej przeistoczenie go na wspólnotę niezależnych państw. Macmillan zdaje sobie trzeźwo z tego sprawę. Powiedział przeciw w czasie wizyty afrykańskiej, że „fala nacjonalizmu przechodzi przez Afrykę” i że to jest fakt, z którym każdy polityk musi się liczyć.

Macmillan robi wyraźnie wysiłki, by nie zrazić ludności tubylczej. Oświadczył on, na przykład, że rząd brytyjski nie cofnie swej opieki nad Nyassalandem i Północną Rodezją, chyba że sama ludność tego zażąda podporządkując się Centralnej Federacji Afrykańskiej. Montuje ją energiczny obrońca rasy białej premier Federacji Sir Roy Welensky (rodzina pochodzenia żydowskiego z terenów polskich) w oparciu o Południową Rodezję, gdzie przebywa znaczny procent ludności europejskiej. Stanowisko premiera Macmillana nie podobało się białym i bogatym osadnikom z Płd. Rodezji i nie zadowolilo całkowicie ludności tubylczej, która domaga się uwolnienia więźniów politycznych z drem Bandą na czele.

Dodać trzeba, że jednocześnie w Londynie na konferencji w sprawie nowego statutu Kenii powstał zatarg

najpierw z delegacją murzyńską, która dopominała się o dopuszczenie do obrad jednego ze swych przywódców, zmuszonego do życia na wygnaniu w Anglii. Później, gdy minister kolonii znalazł na to wyjścia, popadł on w konflikt ze skrajnym odłamem osadników brytyjskich. Do tych rozlicznych kłopotów rządu brytyjskiego dołączyła się niemal jednocześnie zapowiedź Gany i Unii Południowo-Afrykańskiej, że zamierzają ogłosić się republikami i jako takie należeć do Wspólnoty Brytyjskiej, z którą weźli ulegną oczywiście rozluźnieniu.

JAKA jest polityka amerykańska w Afryce w tym przełomowym dla tego kontynentu okresie — trudno powiedzieć coś konkretnego, poza ogólną zasadą sprzyjania ruchom wyzwolniczym i powstającym tubylczym państwom. Same Stany Zjednoczone mają natomiast do czynienia z odstawianym się coraz wyraźniej wrogim stosunkiem Kuby. Dyktator Fidel Castro w długich, obelżywych tyradach atakuje nieustannie Stany Zjedn., Eisenhowera, Kongres amerykański i t.d. Sytuacja pogarsza się z dnia na dzień i staje się coraz bardziej naprężona. Amerykanie nie bez słuszności obawiają się, że za plecami Castro czają się komuniści i Sowiety. Kuba ma być pomostem dla rozciągnięcia wpływów rosyjskich na Amerykę Łacińską. W Waszyngtonie twierdzą, że gdyby Amerykanie oddali swą bazę morską Guantanamo na Kubie, wpadnie ona szybko w ręce sowieckie. W ten sposób siły sowieckie znalazłyby się tuż pod bokiem Stanów Zjednoczonych. Może jest to przypuszczenie przesadne — jak pisze „Times” — ale trudno się dziwić, że Amerykanie biorą tę ewentualność pod uwagę.

To na Atlantyku. A na Pacyfiku nastąpił wystrzał raketowego pocisku sowieckiego, który rzekomo przebieł przeszło 12 tysięcy kilometrów i trafił około 2 km od wyznaczonego celu. Tak przynajmniej twierdzą Sowiety. Amerykańskie koła wojskowe utrzymują, że pocisk trafił w odległości kilkuset kilometrów od wyznaczonego celu.

Niemniej ten nowy sowiecki wy czyn propagandowy skłonił dców sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych oraz ich przełożonych cywilnych do złoże-

(Dokończenie na str. 8)

### DEKLARACJA LIGI NIEPODLEGŁOŚCI

Deklaracja złożona na posiedzeniu Tymczasowej Rady Jedności Narodowej 19 grudnia 1959 r. przez p. Żywiń w imieniu niektórych ugrupowań wchodzących w skład Rady wykazuje, że pewne ugrupowania względnie osoby „przestały uważać dla siebie za obowiązujące te postanowienia Aktu Zjednoczenia, które wywodzą się z koncepcji t.zw. Państwa na wygnaniu.”

Nie przesadzając dalszego ustosunkowania się do tej deklaracji, Rada Naczelna N.P. stwierdza:

1) Stanowisko wyrażone w deklaracji p. Żywiń nie da się pogodzić z obowiązkami i prawami sygnatariuszy Aktu Zjednoczenia.

2) Legalizm leży u podstaw Zjednocze-

nia, a zgodnie ze stanowiskiem wyrażonym przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w przemówieniu z 15 listopada 1959 r. „jest narzędziem walki politycznej o przyszłość Polski, narzędziem, które pozwoli we właściwym czasie powołać się na zobowiązania prawne i moralno-polityczne, zaciągnięte przed ostatnią wojną oraz podczas jej trwania przez Zachód wobec prawowitej reprezentacji naszego narodu i państwa. Krytycy legalizmu są zdania, że szanse użycia tego narzędzia są bardzo nikle. Jest to założenie, którego dowolność bije w oczy.”

Zgodnie z tym, R.N. L.N.P. stwierdza, że jakiegokolwiek byłyby te szanse, nikt nie ma prawa wyrzekać się tych możliwości.

### DZIECI KOŁĘDUJĄ



W Londynie odbył się „prawie-Sylwester” dla dzieci. Ruchliwy Komitet Teatru dla Dzieci, a właściwie jego sekcja imprezowa z pp. O. Lisiewiczową, T. Sulatyckim i W. Horbaczewskim na czele, przy pomocy grona przyjaciół: rodziców i nauczycieli — zorganizowała zabawę świąteczną dla dzieci z Londynu i okolicy w pięknych salach Chenil Galeries przy Chelsea Town Hall. Sale udekorowano planszami, specjalnie wykonanymi przez p. I. Ludwiga (są one obecnie wystawione w Domu Kombatanta), wstęgami, i wielkimi świeczkami z bibuły. Była oczywiście i choinka. Zabawa obfitowała w wiele pomysłowych niespodzianek. Oprócz loterii były wędki szczęścia (z kotem łowiącym ryby na wielkim rysunku), wybór króla i królowej migdałowych, tańce i zabawy.

Przyklasnąć należy pięknie wprowadzonym tradycyjnym elementom polskim. Gdy w sali zasiady na parkiecie dzieci w wielkim kręgu, a pod ścianami rodzice — weszli na salę kołędniczy z ogromną kolorową gwiazdą (dzieło kol. A. Drągowskiego z Zarządu SPK WBrytania), a za nimi barwny korowód kilkudziesięciorga dzieci w strojach ludowych. Śpiewając kołędy, okrażali oni kilkakrotnie salę, która odrazu podjęła wtór śpiewu. Również wzruszającym momentem był wielki korowód, który rozwinął się sprawnie za schodzącymi z estrady królem migdałowym i królową z dworem i heroldem przy dźwiękach poloneza Ogińskiego. Znane dzieciom postacie z poprzednich przedstawień: „Kot w butach”, „Pan Twardowski”, „Odmieniec” brały udział w zabawie.

Z radością zauważyć można było coraz lepsze i ładniejsze — autentyczne stroje ludowe: śląskie, krakowskie, góralskie, łączyckie (nawet). Niektóre z mam z dumą stwierdzały: „Ja zrobiłam kostium według wzorów przysyłanych z Polski, a ja — według wykrojów z książki pani Karpińskiej.” (Mowa tu o książce pt. „Polskie stroje ludowe an scenie”). Osób na zabawie było przeszło 300, czysty dochód przyniósł Komitetowi ponad £40. Zabawy prowadzili wesolo i sprawnie pp. I. Mandziarowa, H. Sadowska, M. Niwczykówna (w stroju krakowskim), W. Sledziwski. Znakomity i tani bufet przygotowały panie z Koła Przyjaciół Harcerstwa. Grała na fortepianie p. Z. Krukowska.

Słusznie uczynił Komitet Teatru, że zorganizował ogólną zabawę, gdzie zeszły się i poznały dzieci ze wszystkich szkół ojczystych w Londynie, a także dzieci nie chodzące jeszcze do szkoły polskiej.

Z. Kasprzycka

Abonenci „Orla Białego” i „Syreny” otrzymują jako dodatek do bieżącego numeru 130-stronicowy „Kalendarz Polski na rok 1960”.

## fraszki

### PASZKWIL BYŁEGO ADIUTANTA

*Zbyt wiernie wodzowi służył,  
Więc zemstą się dziś upaja.  
Nikt jeszcze nie był za duży  
W oczach własnego lokaja.*

### O PEWNYM EMIGRACYJNYM WAMPIE

*„Femme fatale!” Znaczy, każdy wie to,  
Fatalne, że jest kobietą.*

### PEWNOŚĆ

*Wszystko się zmienia, lecz się nie zmieni  
Rada Trzech. Zamek. I Prokopieni.*

### SKARB

*Francuska Polonia jest jednym bogata:  
Że ma wśród siebie Zygmunta Dygata,  
Co stroskany zabiega i zelówki zdziera  
I będąc naszym skarbem, na Skarb grosze zbiera.*

St. Kotwicz

Fo P. 2156

STEFAN MĘKARSKI

## Strategia najnowszej ofensywy Moskwy

**C**ORAZ wyraźniej zarysowuje się strategia najnowszej moskiewskiej ofensywy „pokojowej”, której ważnym, chociaż zbyt mało — jak dotychczas — docenianym na Zachodzie ogniwem był zjazd przedstawicieli partii komunistycznych 17-tu krajów zachodnio-europejskich w listopadzie ub. roku w Rzymie.

Zjazd ten, na którym komuniści zachodnio-europejscy „dokonali szerokiej wymiany poglądów na temat problemu jedności klasy robotniczej” w świecie wolnym wydał — jak wiadomo — „apel” o charakterze manifestu do „demokratów całego świata”, zaczynający się od słów: „Wybiła decydująca godzina dla przyszłości naszych narodów i całej ludzkości”. Już ta pompatyczna inwokacja „apelu” mówi nie mało o ambicjach jego autorów. I rzeczywiście, chodzi im nie mniej i nie więcej jak o „podbój kosmosu” na drodze „utorowanej przez Związek Sowiecki” w dziedzinie technologii, a w zakresie politycznym o „wyzwolenie narodów, które wciąż są jeszcze przedmiotem ucisku i wyzysku”. I w tej dziedzinie przewodnikiem ma być „marksizm-leninizm, którego wskazania uzyskały rangę zasad najbardziej celowo służących sprawie wyzwolenia człowieka i które umożliwiają gruntowny rozwój ludzkiej zdolności poznawania świata w celu jego przeobrażenia”.

To są próbki stylu, który w świadomym zamierzeniu autorów ma przypominać hieratyczny patos manifestu komunistycznego Marksa z 1848 r. Jest patos ten potrzebny, gdyż autorzy, chociaż nie kryją, że rozwijają „apel” zasady sformułowane w „deklaracji partii komunistycznych, ogłoszonej w Moskwie w 1957 r. — pragną jednak przemawiać nie tylko do komunistów na Zachodzie, ale do „wszystkich demokratów całego świata”, a więc i do „burżuazji, wśród której idea rozbrojenia i pokojowego współzawodnictwa zwycięża” oraz „do chrześcijan, którzy dążą do poprawy warunków życia”.

„Apel rzymski” komunistów zachodnio-europejskich został oczywiście pokwitowany entuzjastyczną propagandą przez jego rzeczywistych autorów w Moskwie oraz przez jej satelitów. „Trybuna Ludu” przyznała, że zjazd rzymski jest nową postacią Kominformu, zlikwidowanego w 1956 r., tworzy „nową formę łączności ruchu komunistycznego w Europie zachodniej” i świadczy o „wzroście sił całego międzynarodowego ruchu komunistycznego i światowych sił pokoju”.

Ta inauguracyjnie zredagowana karta wizytowa nowego instrumentu penetracji komunistycznej w wolnym świecie była, rzecz prosta, zapowiedzią konkretnej akcji. Niedługo trzeba było na nią czekać. Moskwa ujawnia dziś, że głównym adresatem „apelu rzymskiego” są partie socjalistyczne i socjal-demokratyczne, związki zawodowe i spółdzielnie w krajach zachodniej Europy. Dokument rzymski wymienia te partie między „odwilżową burżuazją” i „odwilżowymi” chrześcijanami, ale Moskwa w hierarchii celów, które inicjatywa „rzymska” są objęte stawia zdobycie rządu dusz socjalistów zachodniego świata na miejscu pierwszym.

Pod tym względem charakterystyczny jest, najwyraźniej inspirowany, artykuł programowy redaktora gomulkowskiej „Polityki” (nr. 1, 1960) M. Rakowskiego pt. „Możliwości współdziałania komunistów i socjaldemokratów”. Artykuł ten jest jakby oficjalną ofertą. Komuniści zwracają się do socjaldemokratów z propozycją współdziałania — pisze „Polityka”. Argumenty na rzecz tej współpracy są — wedle tego organu — następujące:

1. torująca sobie drogę koegzystencja między państwami Zachodu i Wschodu sprawia, że realistyczną staje się likwidacja zimnej wojny również między komunistami i „socjal-demokratami”;
2. „antyradziecka” i „antykommunistyczna” polityka zbankrutowała;
3. „komuniści usunęli ze swojej teorii i praktyki sekcjarskie naleciałości, odrzucili uproszczenia i metody czarnobiałych ocen, jaką kiedyś wobec socjaldemokracji stosowano”;
4. istnieją „dowody”, że wśród wielu czołowych polityków socjaldemokratycznych na Zachodzie antykomunizm uznany został za anachronizm, przyczym „Polityka” konkretnie wymienia angielską Labour Party, w której coraz widoczniej zwycięża jakoby pogląd, że odrzucenie współdziałania z komunistami jest błędem politycznym.

Mamy zatem przed sobą nie tylko uroczystą odezwę, ale i realny plan działania nowej moskiewskiej ofensywy „pokojowej”. W związku z tym warto szukać odpowiedzi na następujące pytania: 1. o co bezpośrednio i konkretnie w tym planie chodzi?; 2. czy nowa strategia Moskwy jest objawem jej siły czy też słabości?; 3. czego należy oczekiwać na Zachodzie w związku z nową ofensywą Moskwy?

Odpowiedź na pierwsze pytanie nie nastęca chyba trudności. Chruszczowowi na pewne jak najbardziej zależy na stworzeniu co najmniej atmosfery pojednania między komunizmem a socjalizmem zachodnio-europejskim w okresie wiosennego, pierwszego spotkania „na szczycie”. Atmosfera taka byłaby sukcesem komunistów, którzy na konferencji majowej mogli by wskazywać, że ich propozycje pacyfikacji świata mają oparcie w „woli ludu pracującego” na całym świecie.

Oferta komunistyczna dowodziłaby, że proponowanie Zachodowi wyłącznie sowieckiego modelu pacyfikacji i koegzystencji nie wróży powodzenia. Chruszczow jako solista dysponuje zbyt słabą szansą przeforsowania tego modelu. Chruszczow otoczony socjalistami zachodnimi jako kombatantami szansę tę oczywiście znacznie wzmacnia. Jak wysoko Moskwa ocenia realną wartość oferowanego sojuszu z tymi socjalistami — świadczy ten zwłaszcza „argument” „Polityki”, który kokieterijnie i pokajaniowo zarazem ma przekonać upragnionych sprzymierzeńców, że komuniści już przezwyciężyli swoją grzeszną przeszłość stalinowską, kiedy to socjaliści zachodnio-europejskich kwalifikowali jako pacholków imperializmu kapitalistycznego, zdrajców sprawy robotniczej itp. Organ Gomulki przeoczył jednak, że z tym filuternym pokajaniem wystąpił właśnie w okresie pełnej restalinizacji i rehabilitacji Stalina, w kilka dni zaledwie po przedrukowaniu przez prasę komunistyczną w Polsce artykułu moskiewskiej „Prawdy” o tyranie pt. Nieugięty bojownik o socjalizm...

Moment, w którym wydano „apel rzymski” i wysunięto ofertę sojuszu pod adresem lewicy na Zachodzie dowodzi, że laboratorium w Moskwie, które

re zajmują się psychologicznym opukiwaniem frontu przeciwnika, działają sprawnie. Socjaliści — zwłaszcza lewe skrzydła partii socjalistycznych — na Zachodzie po porażkach wyborczych — w szczególności we Francji i Anglii — mogą być wrażliwi zarówno na „apel” jak i na ofertę. Cytowana wyżej „Polityka” powołuje się na rzekomą tradycję „Frontów Ludowych”, wedle której socjaliści zachodni zawsze odnosili jakoby korzyści ze współpracy z komunistami. Nie dodaje, rzecz prosta, tylko, że ceną płaconą przez socjalistów za tę współpracę była rezygnacja z ich osobowości ideologicznej, humanistycznej i demokratycznej, poddanie się faktycznemu kierownictwu komunistycznemu.

Ta cena może okazać się dziś dla pewnych środowisk lewicy zachodnio-europejskiej dosyć tania. Skoro nieuchronnych perspektyw i następstw takiej kapitulacji nie dostrzegają dziś np. niektórzy publicyści w angielskich pismach burżuazyjnych (za którą to ślepotę polityczną zostali pochwaleni w „apelu rzymskim”), to dlaczego na ofertę komunistyczną mieliby pozostać głusi różni politycy lewicy angielskiej czy francuskiej, tęskniący do pokoju za wszelką cenę, choćby miał on być podyktowany przez Chruszczowa, tym bardziej, że w razie przyjęcia oferty byłoby to pokój zażyrowany również przez sprzymierzonych z komunistami socjalistów. Dlaczego — jeśli chodzi o środowisko polskie na emigracji — oferta taka nie miałaby zaangażować np. wyobraźnię tych „odwilżowych” polityków, którzy w istocie do „koegzystencji” tęsknią lub liczą się z komunistami w opluwaniu dwudziestolecia Polski niepodległej?

Koniunktura psychologiczna i polityczna dla nowej ofensywy komunistycznej została przeto wybrana dosyć trafnie. Społeczeństwa zachodnie, nieosięgnię na wielkiej fali „prosperity”, pragną zachować i podnosić jeszcze bardziej swój dobrobyt w pokoju, uważając, że warto zań zapłacić Rosji ustępstwami, proporcjonalnymi do egoizmu, osiągniętego zazwyczaj swoje szczyty w takich właśnie pomyślnych po względem materialnym okresach. Politycznie Zachód jest raczej coraz dalszy od podstawy monolitowej. Jego inwencja programowa w porównaniu z rosyjską jest nie tylko uboga, ale — co gorsze — przemilczająca coraz częściej swoje najbardziej do niedawna istotne postulaty (np. program „polityki liberation”).

Co jednak może najbardziej uderzające i znamienne dla naszego momentu historycznego, to podbieranie i wykradanie przez komunistów Zachodowi jego hasel ideowych, stanowiących jakby żelazny kapital politycznej kultury i cywilizacji zachodniej. Wykradanie tym bardziej cyniczne, że to właśnie w dobie kolonialnego ucisku, jaki Moskwa totalistyczna i imperialistyczna stosuje wobec podbitych i pozbawionych przez siebie niepodległości narodów historycznych — „apel rzymski” wzywa „wszystkich demokratów świata” do skupiania się wokół Kremla w imię „wyzwalania narodów, które są przedmiotem ucisku”, w imię „swobody politycznej” i obrony „demokracji parlamentarnej” oraz „wyborów, któreby zgodnie z rzeczywistością odzwierciedlały układ sił politycznych w każdym kraju”, w imię zwalczania prób „podporządkowania organizacji związkowych rządów”, itd.

Najnowsza strategia politycznej ofensywy Moskwy zdaje się osiągać granice, do których prawda może być zakłamaną. I dlatego wbrew zręcznej taktyce i przejściowo pomyślniej tu i tam koniunkturze powinna w rezultacie przybliżyć ocknienie.

### UWAGA POLACY WE FRANCJI! PACZKI DO POLSKI I ROSJI NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY PACZEK TAZAB LTD. W LONDYNIE

wysyła paczki z lekarstwami (również na recepty), żywnością, paczki mięsne (schab, bekon, szynka), owoce świeże, materiały wełniane, kurtki skórzane, futra nylonowe, maszyny do szycia itp.  
CENY BEZKONKURENCYJNE — OBSŁUGA SZYBKA I NIEZAWODNA  
Szczegółowe cenniki na żądanie wysyła i zamówienia przyjmuje we Francji  
— ELKA SARL —  
20, rue Legendre, Paris 17.

#### PRZEGLĄD WYDAWNICTW

### Uchodźcy polscy w Szwecji o trudnościach w przyznawaniu azylu politycznego

„Wiadomości Polskie”, organ Uchodźstwa Polskiego w Szwecji, przynoszą w swym ostatnim wydaniu z grudnia ub.r. (nr 3) bardzo przykrą wiadomość o postępowaniu władz szwedzkich w stosunku do polskich uchodźców. Wiadomość ta jest tym przykrejsza, że — jak do tej pory — życzliwość władz szwedzkich dla uchodźców szukających w Szwecji azylu nie ulegała żadnej dyskusji i zasługiwała niewątpliwie na pełne uznanie. Rozumiemy wprawdzie, że w Szwecji bardziej aniżeli w innych krajach zagadnienie uchodźców jest niezmiernie aktualne i zapewne nieraz bardzo kłopotliwe, niemniej jednak tradycyjna gościnność Szwecji każe wierzyć, iż mimo tych trudności zasadniczy stosunek władz szwedzkich do wszystkich uchodźców, a polskich w szczególności, nie ulegnie zmianie.

Jak czytamy w „Wiadomościach Polskich”, Rada Uchodźstwa Polskiego, „po wyczerpaniu dróg normalnych interwencji u władz administracyjnych” skierowała do Wydziału Polityki Zagranicznej przy Prezydium Rady Ministrów memoriał „poparty przez wszystkie większe organizacje uchodźcze w Szwecji”, w którym czytamy m.in.:

„Począwszy od roku 1955 Państwowa Komisja dla Cudzoziemców (Utlänningskommission) stosuje praktykę odmawiania azylu politycznego i uznania za uchodźców politycznych Polaków, którzy w chwili przybycia do Szwecji posiadali ważny paszport polski. Zazwyczaj pozwała się im pozostać w Szwecji, ale traktuje się ich jako polskich poddanych, skazanych na „opiekę” polskiego konsulatu. Odmawia się im wydania paszportów uchodźczych. Odnosi się to przede wszystkim do około stu Polaków, którzy odskoczyli w roku 1958 z wycieczki turystycznej statkiem „Mazowsze”, ale także inni, łącznie około dalszych 50 osób, dzieląc ich los. Zasły wypadki, że Polakowi odmówiono w Szwecji azylu, mimo że podał on na przesłuchaniu policyjnym, że dopuścił się w kraju przestępstwa politycznego, za które w innym wypadku, w roku 1959, wymierzono w kraju 5 lat więzienia. Wspomniany uchodźca przedostał się wówczas nielegalnie ze Szwecji do innego kraju w Zachodniej Europie.

Wspomnieni powyżej uchodźcy nie zostali w ogóle powiadomieni o tym, że ich podanie o udzielenie im azylu zostały załatwione odmownie. Otrzymał oni zaś wiadomienie, że „mogą pozostać w Szwecji” i przypuszczali, że jest to jednoznaczne z udzieleniem prawa azylu. W taki sam sposób zrozumieli to zawiadomienie zresztą także prasa szwedzka...

Nie wprowadzono żadnego zróżniczkowania między poszczególnymi wypadkami, wszyscy uchodźcy z ważnym polskim paszportem zostali potraktowani w taki sam sposób. Postępowanie to jest jedynie w swoim rodzaju w Zachodniej Europie. Przykładowo można wspomnieć, że w samej tylko Francji przyznano w ciągu października 1959 roku 31 Polakom prawo azylu i uznano ich za politycznych uchodźców, mimo że posiadali ważne polskie paszporty.

Nie zasło nic takiego, co podważałoby zaufanie do zeznań uchodźców, na których opierali oni swe podanie o azyl. Znajdują się między nimi osoby, które wielokrotnie były atakowane przez reżymową prasę i radio za swoją działalność antykomunistyczną. Między nimi można wymienić panią Irenę Ilnatowicz. Opublikowała ona w Londynie książkę „Jak żyje nowa klasa w Polsce”, przemawiała niezliczoną ilość razy do kraju przez zachodnie rozgłośnie, a w Szwecji przesłała ją swymi groźbami ambasada, co było opisywane w prasie szwedzkiej, między innymi w „Dagens Nyheter”. Opublikowała ona poza tym szereg antykomunistycznych artykułów w prasie szwedzkiej. Z wyraźną aluzją do niej powiedział przewodniczący Rady Pań-

stwa Zawadzki i premier Cyrankiewicz do wiceprezydenta Nixona w czasie jego pobytu w Warszawie, że rozgłośnie amerykańskie „atakują czołowe osobistości w Polsce”. I te właśnie osobie odmawia Państwowa Komisja dla Cudzoziemców prawa azylu i nie uznaje ją za uchodźcę politycznego. Także inne osoby z tej samej grupy były atakowane przez polską prasę. Wiele z nich otrzymało zawiadomienie z Kraju, aby nie pisywały do swych bliskich, bo osoby, do których pisują, są przez to narażone na niebezpieczeństwo w Kraju. Wiele z tych osób uczestniczyło aktywnie w antykomunistycznych organizacjach, albo też w inny sposób dopuściło się przestępstw natury politycznej w Polsce...

Tak jak zawsze w podobnych wypadkach, tak i tym razem przesłuchiwanym nie dano możliwości zapoznania się z treścią protokołu, podpisania go, albo uznania w inny sposób jego treści. Podanie uchodźcy w Szwecji o prawo azylu przechodzi przez tryb, który nie może być uznany za gwarantujący bezstronność i wyczerpujący. Zdarzały się wypadki, że prowadzący przesłuchanie urzędnik, jeszcze przed rozpoczęciem przesłuchania, odmówił rozmowy z uchodźcą, powiadmiając go, że nie może on otrzymać prawa azylu w Szwecji i wysłał go z powrotem na statek. W jednym wypadku zdarzyło się, że uchodźca skontaktował się z polskimi organizacjami w Szwecji i dopiero gdy te zaprotestowały, przesłuchano go. Okazało się, że miał on pełne powody do starania się o prawo azylu. Zezwolono mu na pozostanie w Szwecji, ale także w tym wypadku musiał on zatrzymać swój polski paszport...

Na skutek postanowienia Państwowej Komisji dla Cudzoziemców traktuje się tę grup uchodźców jako polskich obywateli. Władze szwedzkie, to znaczy Komisja dla Cudzoziemców i policja, starają się nakłonić ich, aby kontaktowali się z polskimi władzami konsularnymi...

Warto zaznaczyć, że w innych wypadkach przyznawano, lub przedłużano paszport uchodźczy w sposób bardzo szczerzy. Wielu Polaków, którzy przybyli do Szwecji przed laty jako polityczni uchodźcy, ale później zmienili zdanie, ma szwedzki paszport uchodźczy, mimo że utrzymują oni regularnie kontakty z polskimi władzami (ambasadą i konsulatami), uczestniczą i pomagają w organizowaniu wyjazdów propagandowych ambasad wśród polskich uchodźców, przyjmują stałe personel ambasad w swoich domach.

Polskie organizacje uchodźcze poruszyły ten problem z Komisją dla Cudzoziemców, ponieważ obawiały się, że tego rodzaju postępowanie ułatwia szpiegostwo, skierowane przeciw uchodźcom. Memorandum Rady Uchodźstwa w tej sprawie nie spowodowało żadnych skutków.

Prosimy niniejszym Wydział Zagraniczny Prezydium Rady Ministrów o rozpatrzenie tego problemu, powzięcie sadniczego postanowienia i przywrócenie w pełni stosowania prawa azylu w sposób, który bardziej odpowiadałby tradycjom szwedzkim.

Rada Uchodźstwa Polskiego w Szwecji  
M. Lisiński sekretarz  
Z. Przyjałkowski przewodniczący

Ponieważ sprawa ta posiada zasadnicze znaczenie dla stosowania prawa azylu w odniesieniu do wszystkich uchodźców w Szwecji, podpisane organizacje wyrażają poparcie dla memoriału Rady Uchodźstwa.

Birger Nerman — przewodniczący Bałtyckiego Komitetu, A. Rei — przewodniczący Estońskiej Rady Narodowej, And. Eglitis — przewodniczący Łotewskiego Funduszu Narodowego w Szwecji, Adam von Heinez — wiceprezes Organizacji Wolnych Węgrów.

(p.h.)

### KANGOL

BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiągają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £.4.5.0; 24 szt. — £.7.17.6  
TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiągają 250 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £.4.17.6; 18 szt. — £.7.0.0

CENTRALA WYSYŁKOWA

### HASKOBA

121 Earls Court Rd., London, S.W.5  
Tel: FREmantle 7888

## FRANCJA

## AKCJA POMOCY CHORYM W KRAJU

Drodzy Czytelnicy,

W poprzednim numerze „Syreny“ zawiadomiliśmy Was, że akcja pomocy chorym w Kraju, prowadzona do tej pory przez parę lat przez „Polskę Wierną“ oraz „Słowo Katolickie“, została utrzymana, pomimo zamknięcia tych katolickich tygodników, dzięki zrozumieniu, jakie nam okazał zespół wydawniczy pisma Polskich Kombatantów we Francji.

Dzisiaj podajemy wyjątki z pierwszych listów, jakie otrzymaliśmy od naszych chorych w Polsce. Jesteśmy przekonani, że prośby te wzruszą nas tak, jak wszystkie poprzednie i że w krótkim czasie doczekają się odpowiedzi w postaci zbawiennej paczki z lekarstwem. Oto więc, co piszą nasi przyszli podopieczni:

1. Drodzy Rodacy-Przyjaciele. Jestem od dawna na Waszej wyłącznej łasce, pod Waszą lekarską opieką. Wojna kazała mi wędrować z żołnierzem polskim po rozmaitych krajach. Nie oszczędziła mi zsyłki do Rosji. Potem przyszło wyzolenie i Afryka, gdzie nabawiłem się malarii. Skutki tej choroby odczuwam boleśnie do dziś. Chyba nigdy już się nie wyleczę zupełnie. Mogę jednak, dzięki Waszej akcji, bronić się przed groźącym mi stale paralizem. W tej chwili brak mi znowu najniebezpieczniejszych środków leczniczych, w postaci Ronicolu i Rimifonu. Ostatnio bowiem ciśnienie poszło za bardzo do góry, a i z płucami coś niewyraźnie. Wszystkimi moim dotychczasowym oraz przyszłym Opiekunom oraz Dobrodziejom przesyłam najserdeczniejsze życzenia noworoczne. Niech Im Dobry Bóg hojnie błogostawi i wynagradza za to miłosierdzie, które nam okazują...

Książd C.

2. Jestem inwalidą wojennym. W roku 1944 byłem dwukrotnie ciężko ranny w czasie działań 2 Korpusu we Włoszech. Pod Monte Cassino odłamek szrapnela przebił mi wątrobę i płuco. Po powrocie na Śląsk zacząłem chorować bez przerwy. Przerwałem pracę zarobkową. Mam na utrzymaniu żonę oraz 7-letnie dziecko. Żyjemy w trójkę z malej renty inwalidzkiej. Stąd moja śmiała prośba o pomoc. Odwiedzicie się modlitwą. Proszę się nie dziwić tym słowom: skutków bowiem modlitwy doświadczyłem na sobie częstokroć w sposób namacalny.

K. — Strzelce Opolskie

3. Zwracam się do Was, drodzy Bracia, z gorącą prośbą o przesłanie mi z napisanego na załączonej receptce lekarstwa. U nas nie mogę go kupić, Mam 47 lat. Nie pracuję z powodu choroby. Pod prośbą moją podpisuje się mój Książd Proboszcz, który mnie zna dobrze i poleca.

A. — Poznań

4. Udaję się do Was z wielką prośbą: chodzi o lekarstwo dla człowieka, który nie ma nikogo za granicą. Słyszałem o Waszej dobroczynnej akcji. Dołączam dwie recepty. Wiem, że trudno byłoby zapłacić za to lekarstwo. Zamówię więc Mszę świętą na intencję tych Dobrodziejów, którzy na ten list odpowiadają.

S. — Gostyni Wlkp.

5. Cierpię od paru lat na chorobie skórnej. Od dwóch miesięcy biegnę z receptą po naszych aptekach — bezskutecznie. Pojechałem nawet do sąsiedniego miasta (Łodzi), gdzie otrzymałam Wasz adres. Korzystam z tego z całą nadzieją, że wyjdę wreszcie z przewlekłej choroby. Pozdrawiam najserdeczniej całą Polskę Francuską.

O. — Pabianice

6. Byli u mnie ostatnio krewni z Krakowa, którzy podali mi adres Waszego pisma, informując jednocześnie o akcji pomocy chorym, którą prowadzicie. Choruję na żołądek i dwunastnicę. Jeżeli mi prześlecie lekarstwo — będę może kiedy mógł się Wam za to wywdzięczyć osobiście. Teraz tylko wołam ku Wam już naprzód: staropolskie Bóg zapłać!

L. — Rzeszów

7. Od roku 1935 choruję na Parkinsonizm. Tracę często przytomność. Próbowano różnych metod leczniczych. Stan jednak mój pogarsza się bez przerwy. W jednej z klinik zażywałam pastylki „Artane“, po których czułam się lepiej. W związku z tym piszę do Was, kochani Rodacy, pytając: czy nie moglibyście mi dostarczyć tego właśnie dobroczynnego leku?

M. — Ciechocinek

Drodzy Czytelnicy! Najbliższe ofiary, jakie wpłyną na dalszą pomoc chorym, zostaną przeznaczone na wysłanie lekarstw autorom powyższych listów. A dalsze wyciągi z próśb z Kraju, których mamy znowu pełną teczkę, podamy w numerze następnym.

## WIECZÓR WILEŃSKI W PARYŻU

W dniu 15 stycznia br. w Domu Kombatanta w Paryżu odbyło się zebranie b. wychowanków Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie oraz połączonych Związków Ziem Północno- i Południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Dnia tego w Paryżu termometr wskazywał minus 10 stopni, zebrane jednak liczne grono osób nie odczuło tej temperatury w gościnnych jak zwykle salach S.P.K., ogrzanych specjalnie na zebranie (gospodarze lokalu osobiście od samego rana dorzucali węgiel do kotłów).

Zebranie poświęcone było wspomnieniom o wskrzeszeniu Uniwersytetu Stefana Batorego. Okolicznościowy odczyt-gawędę o tym wiekopomnym wydarzeniu wygłosił prof. Lucjan Krawiec, uczeń prof. Stanisława Kościółkowskiego. Jemu też zebrani zawdzięczają głębokie przeżycia, wzruszenia i urok tego wieczoru.

W słowach prostych, jasno, bezpośrednio i serdecznie, prof. Krawiec opowiedział nam przedziwną historię energii, zapалу i entuzjazmu grupy osób, która ideę wskrzeszenia U.S.B. zrealizowała. Zapal swój potrafiła ona udzielić całemu społeczeństwu wileńskiemu do tego stopnia, że krawiec, szewc czy fryzjer wciąż zapytywali o Uniwersytet, a robotnicy wykonali roboty remontowe, przewidziane na okres paromiesięczny — w ciągu paru tygodni.

Myśl wskrzeszenia uniwersytetu zrodziła się w umysłach ludzi tej miary, co prof. Władysław, prof. Ziemiński, prof. Kościółkowski, dr Zahorski, Wencławski, bracia Abramowiczowie, Chomicki, Cywiński i inni, a przede wszystkim prof. Alfons Parczewski, w którego mieszkaniu w Warszawie (był on wówczas dziekanem wydziału prawnego Uniwersytetu Warszawskiego) w dniu 13 grudnia 1918 roku odbyło się zebranie i powzięta została (bez udziału rządu) uchwała o wskrzeszeniu uniwersytetu. Przewodniczył ks. Szlagowski, dziekan wydziału teologicznego Uniwersytetu Warszawskiego.

Tej grupie osób, do której potem przyłączyli się czynnicy rządowe, dane było w ciągu niespełna dziewięciu miesięcy zrealizować dzieło, podejmowane w czasie niewoli — w r. 1843 przez hr. Edwarda Mostowskiego, w roku 1858 przez Orzeszkę — i z natury rzeczy skazane wówczas na niepowodzenie. Podziwiać należy rozmach i szybkość, z jaką wskrzeszony został U.S.B. po 250-letnim istnieniu, zamknięty przez Mikołaja I, a po 80 latach otwarty ponownie dekretem Józefa Piłsudskiego, naczelnego wodza, z dnia 28 sierpnia 1919 roku.

Naczelnemu Wodzowi, który za życia i po śmierci swe serce ofiarował Wilnu, zawdzięcza historia piękne i głębokie słowa dekretu o wskrzeszeniu: „Powołuję do wznowienia wiekopomnej działalności, żeby w imię prawdziwej swobody nawiązać odwieczną, złotą nie cnoty, wiedzy i kultury, zerwaną dzikim gwałtem... Niech promieniuje kultura w jak najszersze kręgi, podnosi obyczaje i kształci umysły młodzieży, garnącej się pod jego opiekunice skrzydła, i niech będzie jedną z tych wielkich dróg światła, wiodących ludzką do poznania prawdy... Aby zaś żyła w nim pamięć tego, kto pierwszy oddał w ręce tej uczelni berło akademickie — ten uniwersytet, symbol władzy ducha nad życiem, niech nazwa odradzającej się wszechniccy po wieczne czasy brzmi: Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie.“

Z rąk swojego wskrzesiciela otrzymał U.S.B. pierwsze subsydia w postaci 30 tys. marek, wypłaconych przez niego z kasy Rzeczypospolitej w Wilnie — wkrótce po zajęciu miasta w 1919 roku. A w dniu 11 października tegoż roku odbyła się uroczysta inauguracja Uniwersytetu. I tak powstał on na nowo, wskrzeszony przez tych, którzy odczuli „genius loci“ Wilna i nie byli głusi na odgłosy przeszłości...

I zebrani w dniu 15 stycznia 1960 roku w Paryżu nie byli głusi na te odgłosy. Każdy przeżywał na nowo chwile, wywołane słowami i obrazami prof. Krawca. Wszyscy myśleli byli daleko poza Paryżem. Wilno musiało widzieć tego wieczoru cienie blakających się po nim postaci swej wielkiej przeszłości. Może to dziwne miasto coś i odczuło, gdyż tego dnia rano w kościele św. Seweryna, gdzie się znajduje sprowadzony przez Towiańskiego obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej — odbyło się nabożeństwo na intencję Wilna.

Skończył się ten wieczór pełen wspomnień i wileńskiego czaru, wywołanego ślicznym odczytem prof. Krawca, herbatą i doskonałymi paczkami, ofiarowanymi przez gościnnych gospodarzy S.P.K. Ucichły słowa prelegenta, a chciałoby

się, żeby jeszcze mówił, żeby mówił bez końca. Rozeszliśmy się do swych paryskich domów widząc wyraźnie końcowe słowa napisu, wyrzute złotymi literami na starym obserwatorium astronomicznym jednego z dziedzińców U.S.B.: „Hinc itur ad astra.“

Na zebraniu wybrany został Zarząd połączonych dwóch Związków Kresów północnych i południowych. Skład Zarządu jest następujący: W. Borkowska, Cz. Chowaniec, A. Demidecki, L. Krawiec, St. Paczyński, T. Parczewski, J. Wojakowska-Penner i K. Szabelski.

E. Szabelska

## ANGLIA

## BRADFORD UZYSKAŁO POLSKI KOŚCIÓŁ

Po paroletnim gromadzeniu środków materialnych i wielkich zabiegach organizacyjnych, kolonia polska w Bradford, przekraczająca 3.500 osób, uzyskała w grudniu ub. r. własny polski kościół na bardzo dogodnych warunkach.

Kościół, położony w centrum miasta, został wynajęty od gminy wyznaniowej Catholic Apostolic Church na lat 21 z możliwością wynajmu na następny taki sam okres. Staraniami o uzyskanie kościoła kierował osobiście ks. mgr Ernest Chowaniec, proboszcz polskiej parafii katolickiej w Bradford, w czym najwydajniej pomogli mu pp. Jan Chodanowicz, Walery Romanowski i Zbigniew Wyszczek.

Poświęcenie kościoła polskiego odbędzie się w sobotę dnia 5 marca. Patronką świątyni zostanie Matka Boska Świecstochowska, a drugim patronem — św. Kazimierz, którego 500-lecie śmierci wypadła akurat w tym roku.

Na zebraniu informacyjnym w Domu Kombatanta w Bradford powołano z inicjatywy ks. E. Chowania kołmitet honorowy poświęcenia kościoła, w składzie przeszło 60 osób. A do komitetu ścisłego wybrano pp. Marcina Czechowicza na prezesa, Zbigniewa Wyszczeka na wiceprezesa, Józefa Wierzbickiego na sekretarza, Edmunda Jagielskiego na zastępcę sekretarza, Stanisława Kwiatkowskiego na skarbnika i Stanisława Borowego na zastępcę skarbnika.

## WSPOMNIENIE O WINGENTYM JAŚNIEWICZU

W osobie ś.p. Wincentego Jaśniewicza ubył z szeregow emigracyjnych jeden z najważniejszych działaczy robotniczej Polonii francuskiej.

Zetknąłem się z nim bliżej jesienią 1937 roku, gdy objąłem kierownictwo konsulatu generalnego w Lille. Podczas jakiejś uroczystości niedzielnej w Lens podszedł do mnie i przypomniał mi się, jako żołnierz 3 kompanii 6 p.p. Leg. z lat 1918/19. Będąc dowódcą plutonu w 4 kompanii tego samego pułku, sąsiadowałem wielokrotnie z kompanią Jaśniewicza na froncie i stąd nasza żołnierska znajomość. To pierwsze spotkanie nie miało, z początku, dalszych następstw. Jaśniewicz był czynnym działaczem TUR-a i polskich sekcji C.G.T., dwóch organizacji, ustosunkowanych opozycyjnie do ówczesnego rządu R.P. i jego przedstawicielstw zagranicznych. Spotkaniu ze mną nadał charakter czysto osobisty, a na terenie publicznym, mimo wzajemnej między nami sympatii, podkreślał nadal swój opozycyjny stosunek także i do mnie.

Ale ja nie miałem żadnej ochoty walczyć z Jaśniewiczem, ani z TUR-em, ani w ogóle z ówczesną polską lewicą robotniczą na terenie Francji. Włożyłem ogromny wysiłek w przekonanie opinii, że przedstawicielstwo konsularne reprezentuje państwo, a nie taki czy inny obóz polityczny i że wobec mego urzędu wszyscy obywatele są równi i mają absolutnie te same prawa. Wysiłek ten zaczął stopniowo dawać wyniki. W dniu święta narodowego 3 maja 1938, po wileńskich latach nieobecności, przybyli na przyjęcie, urządzone przeze mnie w siedzibie konsulatu, czolowi działacze opozycji robotniczej, a wśród nich Wincenty Jaśniewicz. Lody zostały przełamane.

W rok później wybuchła wojna, a w roku 1941 zacząłem, na podstawie instrukcji z Londynu, tworzyć pod okupacją niemiecką we Francji Polską Organizację Walki o Niepodległość. Gdy w południowej, t.zw. „wolnej“ strefie Francji powstała już sieć organizacyjna, tworząc kadry dla całego terenu Francji, zdecydowałem się, wiosną 1942, r. wysłać do Francji Północnej zespół kierowniczy,

Keighley. Na uroczystym opłatku zorganizowanym dla całej miejscowej kolonii polskiej przez Koło SPK było ponad 100 osób z miasta i okolicznych osiedli fabrycznych, a kilkunastoosobowa grupa przybyła nawet z dość odległego Barnoldswortha.

Uroczystość zagrał prezes Koła p. Mieczysław Kraskowski, a po nim przemówił ks. mgr Chowaniec. Na uroczystości obecny był również ks. Michał Lewandowski, który od nowego roku objął opiekę duszpasterską nad miejscowymi Polakami. Po wspólnej wieczerzy, podczas której śpiewano kolędy, odbyła się następnie tańcówka.

\* \* \*

Sheffield. W miejscowości Caselton pod Sheffield odbyła się dwudniowa odprawa — Warszawa 11 — dla pracy starszoharcerskiej. Naradom przewodniczył kierownik starszego harcerstwa na W. Brytanię Witold Szablewski, a uczestniczyli w niej także Edward Kudrewicz, ogólny kierownik prac starszoharcerskich na uchodźstwie, i przybyły z Londynu Jan Prokop. Poza tym w obradach wzięło udział 30 kierowników kregów starszoharcerskich z całej W. Brytanii.

Tematem obrad było ustalenie programu prac starszego harcerstwa na najbliższy okres oraz udział starszego harcer-

## POLSKA MACIERZ SZKOLNA

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z IV Walnego Zjazdu P.M.S. (patrz nr 3/916 „O.B.“) podajemy wyniki działalności P.M.S., przedstawione zjazdu przez prezesa Zarządu Głównego W. Kańskiego.

P.M.S. zorganizowała łączność z ponad 300 szkołami w 30 krajach polskiego osiedlenia i wszystkim im służy pomocą. W dwuletnim okresie sprawozdawczym P.M.S. dostarczyła szkołom podręczniki i pomoce szkolne wartości £1.860, udzieliła pomocy finansowej szkołom na £2.900 w gotówce lub w podręcznikach. Wydawnictwo „Wychowanie Ojczyste“ przynosi szkołom materiały lekcyjne i stanowi łącznik między 800 nauczycielami w świecie, a pismo dla dzieci „Dziatwa“ zapatrzuje 1400 dzieci w polskie słowo drukowane. Koszt tych dwóch wydawnictw przekroczył w dwóch latach £1.000. P.M.S. wydała w tym okresie dwa podręczniki szkolne: „Nauka pisania“ i

stwa w złocie jubileuszowym na 50-lecie Związku Harcerstwa Polskiego, jaki odbędzie się w tym roku w południowej Anglii. Dokonano również wyboru delegatów do Naczelnej Rady Harcerstwa.

\* \* \*

Leeds. Zorganizowana z okazji świąt wielka zabawa polska w St. Martins Hall, w której wzięło udział ponad 300 osób, dała dochód na fundusz sobotniej szkoły polskiej £48. Organizacją udanej imprezy, którą zaszczylił swą obecnością ks. dziekan Henryk Czorny, spoczywała w ręku Komitetu szkolnego, a gospodarzem na sali był prezes komitetu rodzicielskiego Stanisław Jeniec, który osobiście zebrał od firm polskich w Leeds cenne fanaty na loterię rozegraną podczas zabawy.

\* \* \*

Huddersfield. Szkoła polska w Huddersfield, do której w tym roku szkolnym uczęszcza ponad 180 dzieci, ma 9 klas szkolnych, z których 5 uczy się rano a 4 popołudniu. Kierowniczką szkoły jest p. Janina Gabanska, której podlega grono 9 nauczycieli. Opiekunem szkoły jest ks. Józef Dryżałowski, uczący jednocześnie religii.

Pomagając szkole, komitet kościelny daje lokal, światło i opał, a komitet rodzicielski, pod przewodnictwem p. Józefa Wagi, opłaca nauczycieli. Pomocy szkolnych dostarcza miejscowa Rada Stowarzyszeń Polskich, która rotacyjnie stała opieką nad szkołą.

„Moja Czytanka“ umożliwiła wydanie przez „Veritas“ Katechizmu Dziecka „polskiego“, sfinansowała drugi nakład „Dziennika Lekcyjnego“ i innych pomocy szkolnych, wszystko to kosztem ponad £1.400.

Przekazano na cele harcerstwa £420. P.M.S. bierze udział w wysiłkach społeczeństwa w kierunku rozbudowy Kolegium O.O. Marianów w Fawley Court. Wkład P.M.S. wyraża się dotąd sumą £910. W W. Brytanii działa 45 Kół PMS, których budżety roczne przekraczają sumę £5.000. Pod opieką P.M.S. jest 53 szkoły.

Podstawami finansowymi działalności PMS są wpływy ze składek członkowskich, darów, ofiar przy sposobności zyczeń świątecznych, zbiórki listopadowej i na Dar Narodowy 3 Maja.

W wyniku uzupełniających wyborów przeprowadzonych na IV Zjeździe skład władz naczelnych P.M.S. przedstawia się w sposób następujący:

## RADA P.M.S.

Gen. W. Anders, H. Archutowski, Z. Arciszewska, F. Arciszewski, J. Baliński-Lundził, F. Bissinger (Godalming), ks. prałat L. Bombas (Edynburg), W. Borkowski, T. Borowicz, M. Bulicz, K. Cekało (Manchester), dr W. Czerwiński, inż. W. Dłużewski, J. Derczyński (Reading), W. Donigiewicz, A. Dragowski, M. Duszowa, B. Dytrych, J. Dziżyński, ks. bp W. Fierla, prof. W. Folkierski, J. Gradiński, prof. B. Helczyński, P. Hęcaci, H. Jacyna (Wolverhampton), M. Jagielłowicz (Sheffield), S. Jankowski, A. Januszajtis, ks. prow. J. Jarzębowski, ks. F. Kącki (Birmingham), A. Kośmider, S. Krajewski, ks. S. Krzyżanowski, M. Malhomme, J. Macieliński (Birmingham), J. Matyjaszkiewicz, ks. infułat B. Michalski, W. Nadratowski, J. Narożeński, K. Odrowny (Niemy), J. Otwinowska, dr S. Ożga, R. Piestrzyński, J. Płóski, S. Potocki (Slough), dr K. Poznański, M. Przedzmirski, amb. E. Raczyński, M. Radoń, A. Rożański, ks. prałat W. Stanisławski, S. Kempf-Sokorski (Niemy), Z. Stypułkowski, Z. Szadkowski, S. Szydłowski, A. Treszka, ks. T. Urbański, L. Wieniewski, H. Własiuk (Swindon), P. Woźniak.

## ZARZĄD GŁÓWNY

Prof. M. Bryl, prof. A. Czułowski, M. Dubanowiczowa, mgr M. Goławski, A. Jasieniecki, insp. F. Jaworski, mgr W. Kański, mgr K. Kasprzowicz, B. Niemczyk, A. Onyszkiewicz, M. Pawlikowski, mgr L. Rybicki, J. Sikiński, ks. kan. N. Turulski.

## GŁÓWNA KOMISJA REWIZYJNA

K. Harasimowicz, mgr W. Łęgowski, Z. Makowiecki, S. Wnęk, S. Załęski.

## UZUPEŁNIENIE SPRAWOZDANIA

W sprawozdaniu ze zjazdu P.M.S. (p. „O.B.“ nr 3/916) wskutek opuszczenia kilku wierszy jeden z ustępów sprawozdania na str. 4 „Orla“ uległ zniekształceniu. Należy czytać odnośne zdanie:

„Na zebraniu sprawozdania składali gen. W. Anders w imieniu Rady Polskiej Macierzy Szkolnej, p. W. Kański w imieniu Zarządu Głównego i p. Załęski w imieniu Głównej Komisji Rewizyjnej.“

AL. KAWAŁKOWSKI - Justyn

## LISTY DO REDAKCJI

## „KRYZYS PARTII PRACY“

Szanowny Panie Redaktorze,

O kryzysie ruchu socjalistycznego pisa-  
no, odkąd ruch socjalistyczny istnieje,  
więc nie dziwi mnie artykuł p. Zygmunta  
Stermińskiego w numerze 915 „Orla Bia-  
łego“ i nie zamierzam tu polemizować z  
jego pesymistycznymi poglądami na te-  
mat przystąpienia brytyjskiej Partii Pra-  
cy; wystarczy, jeśli zaznaczę, że poglą-  
dów tych nie podzielam. Muszę natomiast  
zakwestionować trzy jego twierdzenia  
z dziedziny faktów.

(1) P. Stermiński twierdzi, że w W.  
Brytanii istnieje „równy podział docho-  
du społecznego“. To jest twierdzenie nie-  
ostrożne. Zmiany strukturalne bezpośred-  
nie po wojnie i silny ruch zawodowy, na  
które to czynniki powołuje się p. Ster-  
miński, przyniosły dość duże przesunięcia  
w podziale dochodu społecznego, ale tzw.  
piramida dochodu społecznego wciąż ist-  
nieje. Na samym jej szczyście (cyfrę z ro-  
ku 1958) jest 12.360.000 osób zarabiają-  
cych poniżej £500 i 11.580.000 osób za-  
rabiających pomiędzy £500 a £1.000, dalej  
ku górze piramida zwęża się i na samym  
jej szczyście jest 3.000 osób zarabiających  
ponad £20.000 rocznie (przed opodatko-  
waniem). Można i należy dodać, że opo-  
datkowanie wzrasta tym silniej, im wyż-  
sza jest klasa dochodowa i że od czasu woj-  
ny skala opodatkowania wzrosła szcze-  
gólnie w wyższych klasach dochodów.  
Dochody (po opodatkowaniu) ponad  
£2.000 rocznie stanowiły przed wojną  
6,5% całości dochodów osobistych, docho-  
dy ponad £4.000 stanowiły 3% całości;  
obecnie odnośnie odsetki wynoszą około  
4% i 0,5%. Można więc twierdzić, że roz-  
piętości w podziale dochodu społecznego  
zmniejszyły się, natomiast nie można  
twierdzić, że istnieje równy podział do-  
chodu. Jeszcze większe są nierówności w  
podziale majątku.

(2) P. Stermiński twierdzi, że przed-  
siębiorstwa znacjonalizowane w W. Bry-  
tanii przynoszą olbrzymie deficyty. Nie-  
które przynoszą, niektóre nie przynoszą.  
Deficytowe są koleje żelazne i górnictwo  
węglowe, ale nie z winy niegospodarno-  
ści, lecz z powodu przeobrażeń techno-  
logicznych w całości życia gospodarczego.  
W r. 1958 przedsiębiorstwa znacjonaliz-  
owane razem wzięte wykazały zysk  
w kwocie £499 milionów, o £41 milionów  
więcej niż w roku poprzednim. Liczby te  
są tym bardziej znaczące, że w tym sa-  
mym czasie zyski spółek prywatnych  
spadły w porównaniu z rokiem poprzed-  
nim o £149 milionów, do poziomu £3.002  
milionów. W odsetkach, zyski spółek pri-  
watnych spadły o 2%, zyski zaś przed-  
siębiorstw znacjonalizowanych wzrosły o  
9%.

(3) P. Stermiński twierdzi, że wzrost  
wydajności w przedsiębiorstwach pri-  
watnych następuje szybciej niż w przed-  
siębiorstwach znacjonalizowanych. O któ-  
rych przedsiębiorstwach mowa? Ustawy  
nacjonalizacyjne stworzyły w odnośnych  
gałęziach życia gospodarczego monopole,  
więc jednocześnie porównanie ich wydaj-  
ności z wydajnością przedsiębiorstw  
prywatnych nie jest możliwe. Jeśli zaś  
chodzi o porównanie ich obecnej wydaj-  
ności z okresem sprzed nacjonalizacji,  
wszystkie cyfry przemawiają za przed-  
siębiorstwami znacjonalizowanymi. Np.  
w górnictwie węglowym wydobyte na  
przodku wzrosło z 2,76 ton w r. 1946 do  
3,33 ton w roku 1956, wydobyte całej  
załogi wzrosło z 1,03 ton do 1,23 ton na  
robotniko-dniówkę, a więc o 20% —  
wcale nieźle.

Łączę wyrazy uszanowania

Adam Ciołkosz

## „LEKKIE PIÓRO“

Szanowny Panie Redaktorze,

Ostatni numer dodatku „Lekkim Pió-  
rem“ stanowi niewątpliwie postęp w kie-  
runku urozmaicenia tekstu. Mam tylko  
pewne zastrzeżenia co do opinii znanego  
frankofila i anglojęzycznego Jana Claude'a  
w kwestii przejścia podziału funta przez  
Anglików od Jana Dobrego francuskiego

(u Jana Claude'a Francuzi zupełnie jak  
Rosjanie w pismach sowieckich: wszyst-  
ko na świecie, to ich wynalazek), oraz  
co do ogólnej myśli Kazimierza Schley-  
ena Obrony polskiego języka, która przy-  
pomniła mi, jako żywo, poradę zasięga-  
ną przez jednego z bohaterów „Panta-  
gruela“ na temat tego, czy należy się że-  
nić. („Nie należy zaśmiecać języka oby-  
mi naleciałościami“ — A więc unikaj-  
my obcych naleciałości.“ — „Ale język  
jest organizmem żywym i przeobrażają-  
cym się.“ — A więc zapożyczajmy słowa  
obce, kiedy tego potrzeba“ itd.)

Łączę wyrazy poważania

Wojciech Stefański

\* \* \*

## „POKRZYWY“

Szanowny Panie Redaktorze,

Bardzo dziękuję za nadesłanie mi in-  
formacji o losach miesięcznika „Pokrzy-  
wy“. Żałuję, że „Pokrzywy“ jako jedyne  
poza krajem pismo satyryczno-humory-  
styczne przestało istnieć w dotychczasowej  
postaci. Przyczyn należy moim zda-  
niem doszukiwać się w niezrozumieniu  
szerokich rzesz naszych rodaków warto-  
ści swobodnego i wesołego słowa... (Jest  
to też przejaw) niezrozumienia znacze-  
nia polskiego słowa wolnościowego na  
obczyźnie.

Przesyłam Panom serdeczne życzenia  
na przyszłość — rozwoju w nowej po-  
staci.

Leopold Gadzina  
Slough — Bucks.

## „Cyrk“... teatru studenckiego z Gdańska

Po sukcesach w kraju i występie go-  
ścinnym w Oxfordzie do polskiego Lon-  
dynu zawędrował tzw. „Cyrk rodzinny  
Afanasjew“, będący zespołem teatru Sto-  
warzyszenia Studentów w Gdańsku. Wia-  
domo, że teatry studenckie zajęły w pol-  
skim życiu kulturalnym szczególne miej-  
sce i są dlatego bardzo znamienne. Wy-  
rosły one niewątpliwie z atmosfery pa-  
dziernikowej, w której stworzeniu i u-  
trzymaniu młodzieży akademicka i świat  
literacko-teatralny miał swój udział i  
przed i po wydarzeniach poznańskich.  
Trudno zresztą bez tej podbudowy by-  
by zrozumieć jego wybuchowy charakter.  
Stanowi przy tym skrajną niekiedy reak-  
cję na wszelkie „uspoleconie“ kanony  
sztuki, propagowane po wschodniej stro-  
nie uchylonej żelaznej kurtyny.

Stąd w jego awangardzie tyle sur-  
realizmu i egzystencjalizmu, bardziej  
programowego niż ortodoksyjnego. Pier-  
wotne pomysły Bretona i Aragona ze-  
szły na manowce efekciarstwa, a prze-  
brzmiał również ekscentryzm, nadający  
barwę życiu nocnemu wokół Boulevard  
St. Germain des Prés. W tych słowia-  
nych barwach przedstawił się bowiem  
„Cyrk...“ w programie zatytułowanym  
„Tralabomba“, którego trzy przedstawie-  
nia odbyły się w sali koncertowej Związ-  
ku Studentów przy Imperial College w  
zachodniej dzielnicy Londynu.

Autorem programu jest młody archi-  
tekt i poeta Jerzy Afanasjew, a zespół  
jego składa się z członków rodziny, gdyż  
poza autorem występuje jego żona-ma-  
larka, Alina z Ronczewskich, i jej brat  
Ryszard Ronczewski. Na resztę zespołu  
składa się pełen werwy kierownik mu-  
zyczny o dziesięciu obliczu i wrocławie  
gwardysty Janusz Hajdun, „grajek cy-  
gański“ Józef Fuchs i elektrotechnik Mie-  
czysław Śpiwak. Ten skład osobowy i  
wymagania linii programowej, do której  
poszedł ten teatr niejako z konieczności,  
narzuciły tematykę cyrkową, odkrytą dla  
literatury i kabaretu po pierwszej woj-  
nie światowej, razem z surrealizmem,  
ale już po kubizmie. Nie odbyło się i tu  
bez wybitnego udziału samych „Ballets  
Russes“ Diagilewa i popularyzacji przez  
paryską szkołę malarstwa.

Nie dziwnego, że zbudowany na tle  
takiego zaplecza program rozpoczyna się  
od serii szoków w zamiarze estetycznego  
moralnego oddziaływania oczyszczają-  
jąco, kataraktycznie na naszą „sfilistrza-

**UWAGA** politycznej opinii zachod-  
niej jest tak bardzo zajęta dyploma-  
cją międzynarodowych wizyt, planami  
spotkania na szczycie, Berlinem czy kon-  
fliktem indyjsko-chińskim, że rozwój wy-  
padków na Środkowym Wschodzie nie  
wywołuje żywszego zainteresowania. Ani  
postępująca sowietyzacja Iraku, ani na-  
wet okazja błyskawicznej podróży grud-  
niowej prez. Eisenhowera, podczas któ-  
rej zatrzymał się także w kilku tamtej-  
szych stolicach nie obudziły czujności na  
niebezpieczeństwa gromadzące się nad  
tym ważnym rejonem świata.\*)

Tymczasem niebezpieczeństwa te wy-  
dają się groźne i nie dotyczące zbyt od-  
ległej przyszłości. A skoro powszechnie  
już wiadomo, że rok wyborów prezyden-  
ckich w Stanach Zjednoczonych stanowi  
okres daleko idącego ograniczenia między-  
narodowych możliwości tego, pierwszego  
w świecie zachodnim mocarstwa, jesień  
bieżącego roku 1960 może być uznana  
przez Moskwę za doskonały termin rea-  
lizacji rozmaitych agresywnych zama-  
rów, także dojrzejących na Środko-  
wym Wschodzie. Jak wynika bowiem z  
nadszyczących stamtąd informacji, so-  
wietyzacja Iraku posunięta jest już bar-

\*) Artykuł niniejszy jest rozwinięciem  
jednego z tematów wykładu pt. „Rywaliza-  
cja mocarstw na Śr. Wschodzie“ jaki wy-  
głosiłem w Instytucie Wschodnim „Reduta“  
21. 1. 1960.

## ZDZISŁAW STAHL

## CZY PERSJI GROZI LOS

dzo daleko i łączy się z intensywnymi  
przygotowaniami, skierowanymi głównie  
przeciwko Persji.

Współpraca Moskwy z reżymem gen.  
Kasema, ustanowionym w Bagdadzie  
przez krwawy zamach w dniu 14 lipca  
1958, miała od początku wyraźny i de-  
monstracyjny antyperski charakter.  
Pierwsza, sowiecka misja wojskowa, o ja-  
kiej korespondenci zachodni donieśli,  
przybyła do Iraku w listopadzie 1958 r.  
zakwaterowała się w m. Sulamania na  
wschód od Kirkuku i nad granicą perską.  
Co szczególnie ważne, pogranicze to na-  
leży do terenów Kurdystanu, zamieszka-  
nych przez plemiona, przeważnie jeszcze  
koczownicze i pozostające od dawna pod  
wpływami Moskwy. Kurdowie, jako lud  
których siedziby rozciągają się poprzez  
granice Iraku, Turcji i Persji nadaje się  
już z tego samego powodu na narzędzie  
dywersji przeciwko wszystkim trzem tym  
państwom.

Z chwilą ustalenia się wpływów Mos-  
kwy w Iraku, jest zrozumiałe że musiano  
tam założyć nową ważną bazę komunis-  
tyczno-kurdyjskiego ruchu; że to nastą-  
piło, świadczy nie tylko wybór nadgrani-  
cznej miejscowości Sulamania przez  
pierwszą sowiecką misję wojskową w  
Iraku. Rychło zaczęły zawiązać do Basry,  
irackiego portu nad zatoką Perską, trans-  
porty przeszkolonych w Sowietach kur-  
dyjskich uchodźców z Persji, a na ich cze-  
le pojawił się w Iraku Mustafa el-Bara-  
zani, jeden z dwu głównych przywódców  
„Kurdyjskiej Republiki Ludowej“, pro-  
klamowanej przez Sowiety w 1945 r. na  
obszarze perskiego Kurdystanu w m. Me-  
habad. Z akcji tej, jak wiemy, pod na-  
ciśnięciem Stanów Zjednoczonych Moskwa  
musiała się wówczas wycofać i około ty-  
sięcia kurdyjskich komunistów znalazło  
schronienie w Sowietach, skąd przywód-  
ca ich Mustafa el-Bazarani w randze so-  
wieckiego generała kierował dalej kur-  
dyjską dywersją na rzecz Rosji.

Emigracja ta trwała lat trzynaście i  
w roku 1958, po zamachu bagdadzkim,  
wykonanym krwawą techniką bolszewicką,  
Sowiety zaczęły transportować kur-  
dyjskich komunistów na teren Iraku, z  
pewnością nie w celach osobistych czy ro-  
dzinnych. Poddanie sowiecką metodą ści-  
ślejszej kontroli oraz izolacji pogranicznego  
pasa między Irakiem a Persją i ostatnio  
incydenty dokoła Basry oraz Abadanu,  
które sprowadziły po obu stronach  
wzmocnienie garnizonów wojskowych, to  
bezwątpienia dalsze etapy wznowionej

## MARYA KASTERSKA

## PAMIĘTNIK

MÓWI się wiele i ciągle o Ziemiach  
Odzyskanych. Zapewne, stara dzie-  
dzina Piastów zasługuje na to. Ale czemu  
tak mało i tak rzadko mówi się o Ziemiach  
Oderwanych — nie chcę nazywać ich  
straconymi, gdyż głęboko wierzę w ich  
powrót do Ojczyzny. Że tak jest w kra-  
ju, rzecz zrozumiała, bo tam mówić wol-  
no tylko o pierwszych, broń Boże zaś o  
Polisce Jagiellońskiej. Tu jednak, na emi-  
gracji, wolno nam mówić o wszystkim i  
właśnie dlatego musimy mówić jak naj-  
więcej o tych drugich i o Polsce Jagiello-  
nowej.

Dlatego na uznanie i wdzięczność po-  
winni zasługiwać takie inicjatywy, jak  
wydawnictwo Koła Lwówian, a szczegól-  
niej przedsięwzięcia tego rodzaju jak  
„Pamiętnik Kijowski“, który świeżo uka-  
zał się dzięki pracy i ofiarności Koła Ki-  
jowian oraz grupy ofiarodawców.

Jest to pierwszy tom. Czy i kiedy uka-  
że się drugi, jeszcze nie wiadomo, ale  
zdaje się, że Kijowianie — chciałabym  
powiedzieć: „Kresowcy“ — są wytrwali  
i mimo wielkich trudności będą dalej pro-  
wadzić rozpoczęte dzieło

Na ten pierwszy tom „Pamiętnika Ki-  
jewskiego składają się: obszernie i dosko-  
nałe studium prof. dra W. Wielhorskiego  
pt. „Ziemia Ukrainie Rzeczypospolitej —  
zarys dziejowy“; barwne i żywe, ale  
źródłowo opracowane studium prof.  
dra W. Kwiatkowskiego pt. „Unia Ha-  
dziacka — źródłem zgłębienia psychiki  
dwóch narodów: polskiego i ukraiński-  
ego“; dalej ciekawy portret historyczny  
wybitnej w dziejach Kościoła katolickiego  
na Ukrainie postaci księdza Józefa  
Wereszczyńskiego, biskupa kijowskiego,  
piora ppłk. dypl. Z. Andrzejewskiego,

przez Sowiety akcji przeciw Persji, obec-  
nie także od strony, głęboko już spenetro-  
wanego ich wpływami, Iraku. Dywer-  
syjnym tym przygotowaniom i demon-  
stracjom towarzyszyła w ubiegłym roku  
bezpośrednia presja dyplomatyczna Mos-  
kwy na Teheran, domagająca się wyrze-  
czenia pomocy amerykańskiej i grożąca  
wojskową okupacją północnej części kra-  
ju, na podstawie dawnego układu rosyj-  
sko-brytyjskiego, uważanego za zdeauk-  
tualizowany. Presja ta natrafiła jednak  
na stanowczą postawę rządu Szacha,  
wspartego wyraźnie przez Stany Zjedno-  
czone, które w ten sposób — zdawałoby  
się — potwierdziły jeszcze raz swoją  
gwarancję obrony przed agresją komuni-  
styczną i niepodległości Persji, udzieloną  
po wojnie przez prez. Trumana.

Pod koniec roku 1959 przysłała wizyta  
prez. Eisenhowera, która stała się — jak  
w innych stolicach — także w Teheranie  
okazją do manifestacji publicznych, ale  
nie doprowadziła do żadnych konkretnych  
wyników politycznych. Głosy licznych ko-  
respondentów prasowych, którzy towa-  
rzyzyszyli podróży Prezydenta nie przyni-  
osiły także z Teheranu szczególnie intere-  
sujących komentarzy, trudnych zresztą  
do zrobienia po kilku godzinach pobytu.  
Niepokojące natomiast oceny i wnioski,  
odnośnie sytuacji w Persji, znalazły się  
w cyklu artykułów wybitnego publicysty a-  
merykańskiego W. Lippmanna, który  
szlakiem prez. Eisenhowera odwiedzał  
kraje Środkowego Wschodu na własną  
rękę i zatrzymując się wszędzie dłużej  
badał położenie gruntownie.

SYTUACJA wewnętrzna Persji jest,  
według Lippmanna niepokojąca  
pod wieloma względami. Znaczna pomoc fi-  
nansowa ze strony amerykańskiej jest  
niewystarczająca, ponieważ idzie głównie  
na utrzymanie armii perskiej, podczas  
gdy kraj wymaga rozmaitych inwestycji,  
aby podnieść stopę życiową ludności. Na  
tym tle nie brak materiału do silnej ak-  
cji opozycyjnej i podziemnej, wyrotoc-  
wej, którą prowadzi głównie komunisty-  
czna partia Tudeh i, za którą są także  
organizowani przez Sowiety, Kurdowie.  
Kampanię tę wspierają rozgłosnie sowie-  
ckie w języku perskim, doskonale poin-  
formowane i mogące stwarzać wrażenie,  
że mieszczą się na terenie samej Persji i  
są dziełem miejscowego ruchu rewolucyj-  
nego. Kampania ta skierowana jest rów-  
nież przeciw 900-osobowej misji amery-  
kańskiej, która — jak stwierdza Lipp-

U w a g a !

U w a g a !

BARDZO KORZYSTNY TRANSFER:

## TIUL NYLONOWY

na welony, halki i suknie  
Kolory: biały, różowy, niebieskiPaczka zawierająca 6 yds. podw. szer. ... 34/-  
Paczka zawierająca 24 yds. podw. szer. ... 106/-CENA W KRAJU — około 200 zł. za 1 yd.  
CŁO tylko 17 zł. od yarda

NAJWIĘKSZY DOM WYSYŁKOWY

TAZAB

Tazab House, 22 Roland Gdns.  
London, S. W. 7., tel. FRE 3175.

# OS IRAKU?

mann — pracuje ofiarnie i pożytecznie, ale nie wzbudza sympatii szerszych mas. Największe niebezpieczeństwo jednak, jak stwierdza Lippmann na podstawie rozmów z Szachem, grozi Persji od zewnątrz, od granicy Iraku. Należy wątpić, aby Sowiety zdobyły się na otwartą agresję z własnej strony i przy pomocy własnej, oficjalnej armii, co musiałoby wywołać interwencję Stanów Zjednoczonych, odwet wodorowy i wielką wojnę. Najbardziej prawdopodobna jest natomiast, „infiltracja i najazd” od strony granicy irackiej. Partia Tudeh — pisze dalej Lippmann na łamach „New York Herald Tribune” z 16. 12. ub.r. — która jest komunistyczną partią Persji, zabroniona i tępiąca w samej Persji, działa w dalszym ciągu z Bagdadu. Ponadto Kurdowie, którzy mieszkają po obu stronach granicy nie mogą być zaliczani do zwolenników rządu Szacha“.

Wszystko to może się stać aktualne, według dalszych wywodów cytowanego publicysty, zwłaszcza kiedy za 8—9 miesięcy można oczekiwać gospodarczego kryzysu w Iranie. Szach oczekuje bowiem wzmocnienia pomocy amerykańskiej, a polityka Stanów Zjednoczonych zmierza obecnie raczej ku jej ograniczeniu. W razie więc gdyby położenie gospodarcze kraju się pogorszyło, dywersja wewnętrzna wsparta infiltracją i najazdem od strony Iraku, mogłaby doprowadzić Persję do rewolucji w stylu bagdadzkiej z lipca 1958, na którą ze strony Zachodu skuteczna reakcja jest mniej niż wątpliwa. Jeszcze bardziej niepokojące od ponurej oceny perskiej sytuacji i widoków jej rozwoju są końcowe wnioski i sugestie Lippmanna. Amerykański propagator koegzystencji z Sowietai ma za cenę wielu ustępstw proponuje bowiem ustępstwa również na Środkowym Wschodzie. Nie przewidując zwiększenia gospodarczej pomocy ze strony Ameryki, ani tym bardziej reakcji wojskowej na pośrednią agresję sowiecką poprzez Irak, Lippmann widzi przed Persją tylko dwie drogi: zostania nowym satelitą Moskwy, albo — co zaleca jako jedyną, inne wyjście — neutralizm w stylu indyjskiego rządu p. Nehru albo egipskiego płk. Nasser'a. Radzi więc Persom przyjęcie — nieoficjalnie już ofiarowywanej — finansowej pomocy od Moskwy jako dodatku do amerykańskiej, pod jednym warunkiem odesłania amerykańskiej misji wojskowej.

Taki neutralizm Persji, pogranicznego kraju Rosji i zdanego w takim wypadku

na wyłączną jej łaskę, uważa Lippmann za możliwy i odradza brać tę ewentualność tragicznie: „Międzynarodowy nacisk na Iran — pisze — nie jest obecnie ostry... Ponadto bogactwa Iranu to głównie nafta, która nie jest żywo interesującą dla Związku Sowieckiego, a po odkryciu ropy w francuskiej Afryce i Libii czyli na zachód od Suez, nafta Środkowego Wschodu przestała być sprawą życia i śmierci dla Europy. Nastąpił nowy zwrot w sprawach światowych, który wywrze wpływ na europejskie troski o Środkowy Wschód“.

Propagatorzy ustępowania przed imperializmem sowieckim są zawsze pomysłowi ale raczej mało przekonywujący w swojej argumentacji za nowymi krokami kapitulacyjnymi. Kiedyś były to argumenty za oddaniem Sowietaom Polski i wschodniej Europy, ostatnio dowodzą raz, że nie zaszkodzi ustąpić w Berlinie, to znów na Dalekim czy na Środkowym Wschodzie. Wręcz na ironię zakrawają argumenty, że Rosja uszanuje neutralność Środkowego Wschodu, bo jego bo-

## SOVIETICA

### NIEŁASKA KIRICZENKI

Po grudniowej informacji, że Chruszczow nawymyślał przed forum centralnego Komitetu sekretarzowi partyjnemu Kazachstanu, Bielajewowi i ministrowi rolnictwa Mackiewiczowi, ostatnio dowiedzieliśmy się o niezłaskę jeszcze wybitniejszej figury. Aleksiej I. Kiriczenko, członek wszechwładnego prezydium komitetu centralnego i sekretarz, uważany ostatnio za drugiego w hierarchii sekretariatu po Chruszczowie, został nagłe mianowany sekretarzem okręgu w Rostowie. Był jednym z kilku na szczycie sowieckiego aparatu partyjno-państwowego a znalazł się wśród stu kilkudziesięciu, czyli spadł na leb na szyję.

Niełaska Bielajewa i Kiriczenki jest szczególnie interesująca, ponieważ należą oni obaj do młodszej generacji pięćdziesięcioletków i są kreaturami Chruszczowa. Kiriczenko zaczynał poważniejszą karierę jako okręgowy sekretarz w Odessie, w 1949 r. został przeniesiony do Kijowa i tam objął w 1953 r. funkcję wielkorządcy Sowieckiej Ukrainy, czyli pierwszego sekretarza ukraińskiego komitetu centralnego. W 1957 r. Chruszczow powołał go do centrali moskiewskiej i odtąd uważany był

(Dokończenie na str. 8)

gactwa naftowe są obojętne, podobnie jak że zbyteczne się stały dla Europy. Środkowy Wschód, niezależnie od swojej aktualnej produkcyjnej zdolności wciąż większej od sowieckiej, posiada rezerwy ropy ziemskiej i jest śmieszne twierdzić, że Rosja dysponująca na terenie swego bloku zaledwie 10 proc. tychże zapasów — traktuje obojętnie naftę Śr. Wschodu. Podobnie zachodnia Europa nie może uznać dopływu ropy z Śr. Wschodu za zabłytny, póki produkcja francuskiej Sahary czy Libii jest na wielką i wystarczającą skalę dopiero kwestią przyszłości.

Śr. Wschód nie jest zresztą ważny dla świata jedynie z powodu swojej ropy. Poprzez uzależnienie od siebie Iran wraz z Irakiem imperializm Moskwy otworzyłby sobie od dawna upragnioną drogę na południe, do zatoki Perskiej i na ciepłe morza oraz ku czarnemu lądowi Afryki. Południowy pas ochronny świata zachodniego byłby przerywany, Turcja od wschodu a Pakistan i Indie zagrożone byłyby od zachodu. Szansa w walce o narody ekskolonialne przechyliłaby się wydatnie na stronę sowiecką. Miejszy nadzieje, że rząd i sztab amerykański docenia lepiej te wszystkie niebezpieczeństwa w razie poświęcenia niepodległości Persji, niż omawiany propagator kapitulacyjnych ustępstw wobec Sowietaom.

## KRONIKA WOJSKOWA

CHINY. W styczniu rozpoczęto pobór około miliona rekrutów. W cieśninie formozańskiej panował spokój, jeżeli pominąć sporadyczne i słabe bombardowania Quemoy oraz przelot komunistycznych samolotów nad Matsu. Na pograniczu chińsko-indyjskim nie doszło do jakichkolwiek starć, choć wojska chińskie nadal zajmują znaczne połacie indyjskiego Ladaku i Assamu. Przypominam, że chińskie roszczenia terytorialne dotyczą 33.000 km kwadr., tzn. obszaru odpowiadającego 10% obszaru obecnej Polski. Próby Pekinu doprowadzenia do rokowań z Indiami bez uprzedniego wycofania wojsk chińskich dotychczas nie odniosły skutku, choć Nehru w zasadzie na rokowania idzie i, zdając sobie sprawę z militarnej słabości Indii, chce wojny uniknąć. Sytuacja powinna się wyjaśnić na wiosnę, gdy znikną głębokie śniegi w górskim terenie pogranicznym, paraliżujące jakkolwiek ruch. Chiński plan gospodarczy na rok ubiegły, zresztą poważnie zredukowany latem, został podobno w pełni wykonany. Według zapewnień Pekinu wydobyto ponad 335 milionów ton węgla i wyprodukowano ponad 13 milionów ton stali i nawet produkcja rolnicza przekroczyła planowane kwoty, choć przepadeł plon około 40 milionów hektarów wskutek różnych katastrof żywiołowych. W pobliżu zachodniego wybrzeża Korei Południowej 10 uzbrojonych dzonek chińskich zaatakowało patrolową łódź koreańską. Również w napadzie na fort Longhai w Laosie, dokonanym 9 listopada, wziął udział jakiś mały oddział chiński. Tak przynajmniej twierdził oficjalnie źródła tego państwa, rządzonego obecnie przez juntę wojskową.

MALAJE. Dla brygady brytyjskiej, stacjonowanej w tym kraju jako odwód SEATO, buduje się obecnie najnowocześniejsze w całym imperium pomieszczenia.

NOWA ZELANDIA. Obecny szef sztabu, gen. Weir, przechodzi we wrześniu w stan spoczynku. Jego miejsce ma zająć brygadier Thornton, pracujący obecnie w sztabie planowania SEATO, tzn. paktu południowo-wschodniej Azji.

AUSTRALIA. Rząd postanowił znieść niezadowolony obowiązkową służbę wojskową, a samodzielne lotnictwo morskie (air fleet arm) w 1963 roku. Za to zostanie powiększona strategiczna grupa brygadowa wojska regularnego do 5.000

# Polskie życie kulturalne

## FANFARA NA ROK CHOPINOWSKI

Rok szopenowski w Londynie rozpoczął się rodzajem fanfary wykonanej przez polskich artystów muzyków. Rozbrzmiała ona nie z estrady koncertowej, a przez radio. W kilku kolejnych audycjach nadawanych w programie krajowym przez radio brytyjskie wystąpili najwybitniejsi polscy wokaliści na emigracji. Na pierwszy ogień poszedł Marian Nowakowski, którego głęboki bas rozbrzmiewał w kilku pieśniach kompozycji Szopena. Z kolei w „koncercie wtorkowym” wystąpił Alfred Orda, którego baryton przepięknie się rozwinął, jak można było się przekonać z wykonanych przez niego pieśni szopenowskich: „Śpiew grobowy”, „Pierścień”, „Narzęczony” i „Wojak“.

W tym zapoczątkowaniu — zresztą chyba zupełnie nieoficjalnym — roku szopenowskiego w Londynie udział mieli też i instrumentalni, jak Natalia Karp, która obok wariacji Szymanowskiego wykonała trzy utwory Szopena: nokturn cis-mol, walc i scherzo. I na tym się bynajmniej nie skończy. Rzecz jasna, że przyjazd właśnie w tej porze Orkiestry Filharmonii Warszawskiej pod dyr. Zdzisława Śliwińskiego łatwo mógłby zagłuszyć pomniejsze przyczynki, o których jednak nie należy zapominać, ale równo-

nie dzięki szczególnemu uznaniu, jakie ta orkiestra zdobyła sobie w angielskim świecie muzycznym, stanowi sama w sobie jeszcze jeden mocny akord na rozpoczęcie roku szopenowskiego. Pierwszy swój koncert dała co prawda w Nottingham, lecz odegrała tam „Koncert fortepianowy Nr 1 e-mol” pod dyktando Witolda Rowickiego transmitowany był również w programie ogólnobrytyjskim z Londynu. Koncert Orkiestry Filharmonii Warszawskiej w Royal Festival Hallu zapowiedziany jest na 31 stycznia br.

Nutę szopenowską podjęła również prof. Stefania Niekraszowa, uczennica tak wybitnych szopenistów polskich, jak Michałowski i Turczyński, urządzając popis uczennic jej studium fortepianowego prowadzonego w Polskiej YMCA. Przed wypełnioną do ostatniego miejsca salą, co nie jest wydarzeniem nazbyt częstym w obecnym sezonie, prawie dwudziestka uczniów i uczennic odegrała po jednym lub dwa utwory, wykazując nabyte tych podstawowych zalet muzycznych, których uczy jej kierowniczka i sekundująca jej córka, p. Maria Jankowska. Dobry, niezawodny wręcz rytm, pewność uderzenia, nieodowna sprawność techniczna i zrozumienie stylu granego utworu — to są te elementarne wartości, których nabywają uczniowie i które otwierają większość z nich wstęp na wyższe kursy do brytyjskich uczelni muzycznych.

Popis swój rozpoczęła prof. Niekraszowa krótką prelekcją na temat uzdrawiającego wpływu gry małego Frycka na jego rówieśników i szczególnego uroku, jakie mają dla młodzieży muzycznej kompozycje (dziecięce przyszłego mistrza tonów. Można się było o tym przekonać słuchając np. odegranego przez 9-letniego Krzysztofa Korycińskiego „Poloneza b-dur”, napisanego przez 7-letniego Szopena, który również skomponował „Polonez g-mol”, grany przez 11-letniego Wilhelma Jarosza z dużą płynnością. Czy wreszcie napisany przez 11-letniego Szopena „Polonez as-dur”, odegrany z pamięci przez 9-letnią Jolanę Mossakowską. Nie sposób wymienić wszystkich wykonawców, ani przesadzać już ich talentów, zwłaszcza że większość to są jeszcze małe dzieci w wieku od 5 do 12 lat. Trzeba przyznać, że poziom jest bardzo wyrównany i dlatego nie powinno nikogo zabolować, jeśli wspomniemy, że jeden z 6-letnich chłopców nie miał odwagi zająć do fortepianu przy publiczności, a jedna z 12-letnich interpretatorek nie bardzo sobie mogła poradzić z „Walcem z maskarady” A. Kaczaturiana.

Do powodzenia tego popisu przyczyniła się też i niezwykle sprawną jego organizacją, pomimo że nie miało się tu bynajmniej do czynienia ze zdyscyplinowanymi członkami orkiestry zawodowej. Popis trwał okrągłą godzinę i był przez to szczytem wymownej zwięzłości.

Innym przykładem starannego przygotowania był wieczór literacki urządony — tym razem — przez Zrzeszenie Absolwentów Polskich w W. Brytanii w sali Instytutu im. gen. Sikorskiego na aktualny temat „Bożego Narodzenia w poezji polskiej”. Opracowała go trójka młodych pisarzy i poetów pp. B. Kulczycki, Z. Ławrynowicz i M. Paszkowski. Przedwzięty p. Ławrynowicz, który poprowadził recytację wykonaną przez pp. Jerzego Dzielulaka, Zofię Zarembiankę, Mieczysława Siempiównę i B. Kulczyckiego.

W celnie dobranych próbkach ogarnięto znaczny szmat dziejów naszej poezji, gdzieś od przełomu 15 i 16 wieku po dzień dzisiejszy. Przeważała tematyka kołodo-wa, rozwinięta na tle tekstu ewangelii, którego odpowiedni ustęp został odczytany przez przewodniczącego zebrania. Ciekawym eksperymentem była próba uprzytomnienia sobie znaczenia „Legendy” Krasieńskiego przez odczytanie drugiej jej połowy, przedstawiającej scenę zaważenia się Bazyliki św. Piotra w Rzymie.

W ciągu wieczoru kilkakrotnie nawracano również do utworów norwidowskich oraz odczytano m.in. „Psalm Wigilijny” Karola Huberta Roztrowskiego, „Śpiewankę” Józefa Czechowicza, „Gwiazdę” Leopolda Staffa, i nie cofając się przed niespodzianką poetycką, jak „Baśń Wigilijna” Czesława Miłosza. Z najnowszej poezji recytowano Jerzego Libertę „Pasterkę”, Koledę Jędrusiów” z partyzantki A.K., kilka utworów Gajcy i „Trzej Królowie” A. Piotrowskiego, „Koledę” Wierzyńskiego i nie konwencjonalną koledę J. Harasimowicza. Zamknięto ten cykl piękną „Baśnią” Krzysztofa Baczyńskiego o trzech królach. (n)

# K KIJOWSKI

że służyć za symbol ówczesnego poziomu intelektualnego i moralnego Kijowa. Można łatwiej zrozumieć wpływ wypraw kijowskich na Bolesława Śmiałego.

Po zniszczeniu Rusi przez Tatarów odrodzi się ta kraina dopiero pod rządami polskimi; najwięcej się do tego przyczynia rodziny możnowładców, oskarżane nieraz i sądzone z przesadną surowością przez historyków i pisarzy polskich. Polacy, a zwłaszcza szlachta polska, mieli zawsze pociąg do samobiczowania się moralnego oraz skłonność do tego, co Brückner słusznie określa mianem „ludomniństwa”. Faktem jest, że pod rządami polskimi istnieć wolni Kozacy, istniała Sicz, istnieć hetmanowie. Bohdan Chmielnicki, poddając się carowi Moskwy, przekreślił raz na zawsze wszystkie wolności, prawa i przywileje kozackie i ukraińskie. Ma też zupełną rację prof. Kwiatkowski, a raczej słynny poeta ukraiński Taras Szewczenko, gdy mówi, że gdyby Chmielnicki widział skutki tego poddania się Moskwie, to albo by się upił do nieprzytomności, co mu się zresztą często zdarzało, albo utopił w śmierzdzącej kałuży. W starej zaś pieśni lud ukraiński życzył mu, żeby tego „Chmiela per-sza kula nie minęła”. Echa rozpacz i buntu Kozaków siczowych, rozeganych lub wywiezionych na Kaukaz, spotyka się nieraz u autorów pochodzenia ukraińskiego piszących po rosyjsku. Dziwną koleją rzeczy Moskwa pomściła tu niejako Polskę.

Prof. Kwiatkowski widzi w Unii Hadyackiej zrozumienie przez Kozaków, że uratować ich od zagłady może tylko unia z Polską. Słusznie też dowodzi, że było to obustronne przebudzenie się politycznego instynktu samozachowawczego.

Później już Moskwa jest dostatecznie silna, aby utrzymać w żelaznych kleszczach Ukrainę. Mimo stale prowadzonej propagandy antypolskiej zerwa się jeszcze do walki przeciw Moskwie dwaj ostatni hetmani: Mazepa i Orlik. Obaj zwyciężeni, umrą na wygnaniu.

Dobrze się stało, że przypominano w „Pamiętniku Kijowskim” postać wybitnego biskupa, patrioty i polityka, ks. Józefa Wereszczynskiego, biskupa kijowskiego. Postać ta pociągnęła już Wincentego Pola, który pokazał ją w swym wielkim starożytnym poemacie „Pacholę hetmańskie”. Artykuł biograficzny ppłk. Z. Andrzejewskiego i wyjątki z pism biskupa w opracowaniu K.J. Turowskiego — tworzą jakby jedną całość i malują wyraziście sylwetkę tego księcia kościoła. Ppłk Z. Andrzejewski, najwidoczniej spadkobierca tradycji swych przodków z Ukrainy, daje tu jeszcze dwie interesujące sylwetki: Stefana Chmieleckiego, wojewody kijowskiego, i Adama Czachrowskiego, autora „Dumy Ukrainnej” i wielu innych poezji. Szkice biograficzne o historyku Ukrainy Edwardzie Rulikowskim oraz artykule S. Zielińskiego i S. Sopickiego — kreślą dzieje wysiłku i nieustannej pracy inteligencji polskiej na Ukrainie. Wreszcie mamy tu wspomnienia K. Prausa o tajnej drukarni „Robotnika” w Kijowie oraz „W cieniu Złotej Bramy” X. Glinki. Książkę zdobiją ładne i starannie wykonane ilustracje i mapy Polski z XVI i XVIII wieków — doskonale dopełnienie opisów Ukrainy.

Pierwszy tom „Pamiętnika Kijowskiego” nie zawiódł swych czytelników. Można się z nim czasem nie zgadzać, ale nie można nie docenić.

Dnia 3 stycznia br. zmarł w Londynie po ciężkich cierpieniach

ś. † P.

## FELIKS BRZESKOWSKI

ppłk dypl., ostatni Attaché Wojskowy Wolnej Rzeczypospolitej w Szwecji oraz współzałożyciel SPK na Szwecję.

Msza św. za spokój jego duszy odbyła się w kościele przy Bergsgatan 11 w Sztokholmie, dnia 17 stycznia br.

GRONO KOLEGÓW I PRZYJACIÓŁ

## ALBERT CAMUS

CZŁOWIEK ZBUNTOWANY

Wydawnictwo Biblioteki  
„Kultury“

Cena 18/- do nabycia we wszystkich księgarniach polskich lub w przedstawicielstwie: „GRYF“, 171 Batterssea Church Rd., Londyn, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445

BILETY  
PODRÓŻE  
WAKACJE

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,  
LONDON, S.W.5. Tel. FRE 1155  
(Minuta od stacji Earls Court).

## INFORMATOR HANDLOWY

Na rok 1960/61

zawierający

2.500 adresów i telefonów  
polskich firm w Wielkiej Brytanii  
do nabycia  
w polskich księgarniach i kioskachCena 3/- za egzemplarz,  
z przesyłką 3/6.

Eurowizja (europejska siatka telewizyjna) będzie mogła codziennie przez pełną godzinę transmitować przebieg zawodów z Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Squaw Valley. Zawarty bowiem został już układ — inaczej niż z Włoskim Komitetem Olimpijskim — między Amerykańskim Komitetem Olimpijskim i CBS (Columbia Broadcasting System) a Eurowizją, na podstawie którego zapewnione zostały codzienne pełne transmisje. Co więcej — Amerykański Komitet Olimpijski zrezygnował z wszelkich opłat dla podkreślenia, iż Igrzyska Olimpijskie służą do zacieśnienia przyjaźni wśród ludzi. Jest to niezmiernie cenna wiadomość. Oby do podobnego układu doszło z Włoskim Komitetem Olimpijskim, który — jak już donosiliśmy — stawia wysokie warunki finansowe, trudne do przyjęcia dla Eurowizji.

Komitet Organizacyjny VIII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Squaw Valley opublikował następujący program Igrzysk:

18. II. — ceremonia otwarcia i rozpoczęcie turnieju hokejowego;  
19. II. — bieg mężczyzn na 20 km, jazdą męską, jazda figurowa parami, hokej;  
20. II. — bieg kobiet na 10 km, jazdą kobiet, wyścig łyżwiarski na 500 m kobiet, hokej;  
21. II. — slalom-gigant mężczyzn, wyścig łyżwiarski kobiet na 1500 m, konkurs skoków do kombinacji, hokej;  
22. II. — jazda figurowa kobiet, bieg na 15 km mężczyzn otwarty i do kombinacji, wyścig łyżwiarski kobiet na 1000 m, hokej;  
23. II. — slalom-gigant kobiet, jazda figurowa kobiet, wyścig łyżwiarski kobiet na 3000 m, hokej;  
24. II. — jazda figurowa mężczyzn, slalom specjalny mężczyzn, wyścig łyżwiarski mężczyzn na 5000 m, hokej;  
25. II. — jazda figurowa mężczyzn, sztafeta narciarska mężczyzn 4 x 10 km, wyścig łyżwiarski mężczyzn na 5000 m, hokej;

## PRZEGLĄD SPORTOWY

## Zimowe Igrzyska Olimpijskie na telewizji

26. II. — slalom specjalny kobiet, wyścig łyżwiarski mężczyzn na 1500 m, jazda figurowa mężczyzn, hokej;  
27. II. — bieg na 50 km, wyścig łyżwiarski mężczyzn na 10.000 m, hokej;  
28. II. — otwarty konkurs skoków i ceremonia zamknięcia Igrzysk.

\* \* \*

Włoski Komitet Olimpijski postanowił, iż na Igrzyska nie będzie żadnych bezpłatnych biletów wstępu dla różnych dygnitarzy jak ministrowie itp. Owszem — Komitet zakupił dla nich karty i gotów jest nimi służyć, lecz za odpłatą. Jeśli mimo to pan minister zażąda bezpłatnej karty wstępu, to powinien sobie zdawać sprawę, iż jest to bilet „na cudzy rachunek“ i że zabiera sportowemu pieniądzu z publicznych źródeł do własnej, prywatnej kieszeni. „Zakładamy przeto, że przy takim postawieniu sprawy nikt nie zażąda od nas bezpłatnych kart“ — oświadczył rzecznik Włoskiego Komitetu Olimpijskiego. Trzeba przyznać, że zasada jest słuszną.

Odrzutowiec z Grecji przewiezie „płomień olimpijski“ do Los Angeles, skąd 60 uczniów poniesie go przez San Francisco i Sacramento do Squaw Valley. Ostatnią biegaczką z płomieniem w ręku będzie Andrea Mead-Lawrence, dwukrotna zdobywczyni złotego medalu na Olimpijskich Igrzyskach Zimowych w Oslo. Mistrzem olimpijskiej ceremonii otwarcia będzie Walt Disney. Na otwarciu Igrzysk będzie wiceprezydent Stanów, Nixon. Na stadion wmaszeruje ponad 700 zawodników. Po wypuszczeniu w powietrze 2.000 gołębi zademontrowany będzie olbrzymi fajerwerk. Z wystrzelonych w powietrze rakiet wyrzucone będą flagi 34 państw, uczestniczących w Igrzyskach Zimowych. Polska zgłosiła 9 zawodników i zawodniczek (narciarzy i łyżwiarki).

Na posiedzeniu zarządu PZLA rozpatrywana była sprawa trzech zawodników: S. Swatowskiego (Legia), J. Kowalskiego (Zawisza Bydgoszcz) i B. Gierajewskiego (AZS Warszawa), którzy na obozie kadry olimpijskiej w Wiśle zorganizowali pijacką „bibkę“.

Po wysłuchaniu wniosków komisji dyscyplinarnej zarząd postanowił ukarać Swatowskiego 6-miesięczną dyskwalifikacją (od 1 stycznia do 30 czerwca) oraz skreśleniem na ten okres z kadry olimpijskiej.

Gdyby podobny wypadek miał miejsce w przyszłości Swatowski będzie usunięty z kadry narodowej bez prawa powrotu. Natomiast Kowalski i Gierajewski otrzymali ostre nagany.

\* \* \*

„W uzupełnieniu powyższej zamieszczonej informacji — pisze dalej „Trybuna Ludu“ — wyjaśniamy, że rekordzista Polski na 400 m Swatowski miał już kilkakrotnie zwracaną uwagę na niewłaściwe zachowanie na obozach i „zagładanie do kieliszka“.

Swatowski był właśnie głównym inicjatorem „zabaw“ w Wiśle, przy czym raz namówił Kowalskiego do wspólnej pijatyki.

Decyzja PZLA, acz powzięta w przededniu Igrzysk — musiała być właśnie taka. Zawodnik łamiący regulamin obywatelski, zawodnik pijący wódkę i to w okresie przygotowań do Igrzysk — nie jest prawdziwym sportowcem.

\* \* \*

Prasa krajowa donosi iż zarząd szwajcarskiej Arkonii rozpatrzył sprawę byłego swojego zawodnika, Marka Petruszewicza, który został zdyskwalifikowany dożywotnio za incydenty wywołane podczas pobytu na zawodach w Rostocku (Niemcy wsch.).

Obserwując zachowanie Petruszewicza w pracy zawodowej i życiu osobistym na przestrzeni ostatniego okresu czasu, kierownictwo klubu postanowiło uchylić karę i przywrócić byłemu rekordziste światła prawa członkowskie i zawodnicze warunkowo na okres dwu lat. Jeśli decyzja zarządu Arkonii potwierdzona zostanie przez federację, już w styczniu Marek Petruszewicz będzie startować w zawodach.

Tak więc najpierw wolno było wybitnemu niewątpliwie pływakowi zrobić awanturę, za co zdyskwalifikowany został dożywotnio, a teraz ten sam awanturnik, nie umiejący znaleźć reprezentować barw polskich poza granicami, zasługuje na uchylenie poprzedniej kary, i gdyby to była kara niska, ale dożyłby! Widocznie niemałe musiały być popelnione przez niego przestępstwa. Jeśli takie postępowanie nazywać się ma „wychowaniem“ w sporcie, to jest to chyba jakieś wielkie nieporozumienie.

O trudnościach w krajowych klubach żużlowych świadczy likwidacja warszawskiej Legii, której człowiekiem zawodnikiem był znany Kajzer. Legia zapieczętowała garaże sekcji żużlowej i motocyklowej. III drużyna w Polsce ma być rozwiązana. Powód? Po prostu za wiele kosztuje.

Łyżwiarze norwescy, przygotowujący się do Olimpiady, trenują w ten sposób, iż zaopatrzeni zostają w małe aparaty radiowe, skonstruowane przez pewną firmę w Oslo. Przy pomocy tych aparatów otrzymują w czasie jazdy odpowiednie instrukcje od swych trenerów. Być może, iż doczekamy się czasów, że aparaty takie będą zastosowane oficjalnie w czasie zawodów, zwłaszcza że nie ma takiego przepisu, który by zabraniał ich używania.

Wspaniałe wyniki uzyskano na zawodach w hali w Bostonie (USA). John Thomas skoczył w zryw 2,14 m (jego rekord świata w hali wynosi 2,19 m); Don Bragg skoczył o tycze 4,67 m (jego rekord świata w hali wynosi 4,81 m).

Piłka nożna. Włochy pokonały Szwajcarię 3:0. Mecz był nudny i przewaga Włochów bezapelacyjna.

Słynny wyścig wioślarski w Anglii między załogami uniwersyteckimi Oxford-Cambridge odbędzie się 2 kwietnia. Załoga Oxfordu startować będzie na nowo w łodzi.

W Niemczech zach., ściślej mówiąc w Bawarii, powstała niezwykła burza. A sprawa jest następująca: znany klub monachijski FC Bayern złamał przepisy odnośnie wynagradzania tzw. piłkarzy kontraktowych. W Niemczech zach. nie ma piłkarzy sensu stricto zawodowych, natomiast każdy piłkarz podpisuje kontrakt z klubem i za grę w jego barwach otrzymuje do 2.000 marek miesięcznie. Okazało się, że klub monachijski płacił znacznie wyższe stawki „pod stołem“ albo też placąc wysokie „odszkodowania“ kapierał piłkarzy z innych klubów. Afera wywołała oczywiście ogromne poruszenie, zwłaszcza że wiadomo, iż FC Bayern nie był jedynym klubem, który stosował podobne praktyki. W całą sprawę wkroczyła niemiecka federacja piłkarska, karząc klub monachijski najpierw grzywną w wysokości 10.000 marek a następnie odebraniem klubowi 8 punktów zdobytych w mistrzowskich rozgrywkach w wyniku czego klub spadł z 3 na ostatnie miejsce w tabeli ligowej grupy „Południe“. I jak to zwykle bywa: jedni pochwalili wyrok, inni zapłoneli „świętym oburzeniem“. Nawet tak poważny dziennik monachijski jak „Süddeutsche Zeitung“ stanął w obronie klubu, twierdząc, że kara jest niesłuszną, albowiem przestępstwa popelnione zostały przed kilku laty, więc jakże można karać odebraniem punktów z aktualnej tabeli ligowej.

I tak jest wszędzie: najpierw święte oburzenie, domaganie się wyciągnięcia „wszelkich konsekwencji“, a gdy znajdą się odważne władze i dobiorą się do skory winnego powiada się, że niesłusznie, że usunąć takie władze itp. O święta obłudo!

Niemcy triumfatorami raidu do Monte Carlo. Załogi niemieckie jadące na samochodach Mercedes-Benz zajęły pierwsze trzy miejsca: 1. W. Schock i R. Moll — 110 pkt. karnych, 2. E. Bohringer i H. Socher — 298 pkt., 3. R. Ott i E. Mahle — 650 pkt., 4. P. Harper i R. Baxter (Anglia) na samochodzie Sunbeam Rapier — 749 pkt. W konkurencji kobiet zwyciężyły Angielki P. Moss (siostra słynnego kierowcy) i A. Wisdom na Austin A.40. Przy ogłaszaniu wyników komisja popelniała wiele błędów, które trzeba było poprawiać i przesuwać kolejność miejsc, mimo iż przy obliczaniu punktów posługiwano się elektryczną maszyną. W konkursie komfortu i bezpieczeństwa wygrał J. W. Banks (Anglia) na Vauxhall Cresta. (p.h.)

## POEZJO BĄDŹ PRZEKŁĘTA

Napisał: Tadeusz Alf-Tarczyński

(IV)

I znowu powtórzyła się scena w kawiarni, gdzie przy stoliku siedzieli obaj, głęboko pogrążeni w myślach. Ks. Przyjemny bębnił palcami po stole a pan major klepał się dłonią w tyłek.

Ks. Przyjemny wreszcie się odezwał:

- Trzeba przecie coś z tym zrobić.
- Z czym mniej więcej?
- Niech prezes nie udaje, że nie wie. Spotkałem wczoraj Jana. Pokazał mi list od Muszki. Było w nim tylko jedno zdanie: „Zegnaj na wieki“. I wie prezes co mówił mi Jan pokazując ten list? Powtarzał: „Poezjo bądź przekłeta, bądź przekłeta na wieki“...
- Na wieki... to mniej więcej na dość długo...
- Niech się prezes nie czepia wieczności, bo to nie jego dziedzina.

— Kiedy ja właśnie chcę się czegoś mniej więcej uczyć w tym całym galimatiasie, tylko nie wiem czego.

- Jan zmarnuje się na nie.
- A o Muszkę to kanonikowi mniej więcej nie chodzi?

— Niech mi prezes nie insynuuje takich rzeczy, bo jakim Serafin, wpadnę w szósty grzech ciężki, czyli śmiertelny.

— Bo ksiądz tylko o Janie, a mnie Muszka przysłała z Londynu kartkę z pozdrowieniami i podpisała się mniej więcej „najbardziej na świecie Muszka“.

— Trzeba, żeby Jan do niej napisał — ale cóż — nie ma adresu.

— W kartce do mnie Muszka wypisała swój adres drukowanymi mniej więcej literami...

— Patrz prezesie, jakie chytne kobieciatko. Wiedziała w jaki sposób przesłać Janowi swój adres.

— Że mi też to do głowy mniej więcej nie przyszło.

— Bo trzeba aby głowa nie mniej, ale właśnie więcej myślała.

— Co się kanonik czepia.

— Ja się czepiam? Ja chcę tylko udowodnić, że Jan się Muszki czepia a Muszka Jana i że trzeba im to właśnie ułatwić.

— Co ułatwić? To mniej więcej czepianie?

— No właśnie, żeby się uczepili siebie na całe życie.

— Co kanonik chce przez to mniej więcej powiedzieć?

— O Boże, daj mi cierpliwość! To, żeby się porwali.

— Jezus Maria! I kanonik naturalnie chciał im mniej więcej ślub dawać. Ślub powinni dawać tylko żonaci... tacy, co mniej więcej wiedzą co robią. A co ksiądz wie o małżeństwie?

— Więcej niż prezes myśli. Nie jestem ja ci kura i jajek nie składam, a jak jajko śmierdzi to zaraz poznaj. Od lat mnie ludzie uczą w konfesjonale o małżeństwie. I nie mam ci ja żony prezesie, ale co to jest żona wiem z najlepszej źródła, bo nie od jednej żony, ale od tysięcy. I o mężach tak samo...

— Włazł kanonik na swojego konika no i zaraz będzie mniej więcej kazanie o małżeństwie.

Ponieważ dalsza dyskusja na ten skomplikowany temat była dyskusją „mniej więcej“ akademicką, nie będę jej powtarzał. Powiem tylko, że jednak na marginesie tej odwrwanej debaty, postanowiono, że ksiądz odsłoni natychmiast przed Janem tajemnicę adresu Muszki.

**O**POWIADANIE moje zbliża się do końca. Gdybym miał instynkty tragika zakończyłbym ponurym ustępem, stwierdzającym że podstęp ks. Przyjemnego się nie udał, że Muszka nie odpisała Janowi, bo nie mogąc na skutek braku błogosławieństwa matki połączyć się z ukochanym, otruła się na wieki, że pan Jan na wiadomość o tym zastrzeżił się na śmierć, że pani Kajecińska w następstwie „niezbalansowanego rozumu“ wsadziła głowę do piecyka gazowego z przewidzianym skutkiem, że pan sierżant Pajączek w przystępie obłędu począł niszczyć ule i wierne pszczoły zakasały go na śmierć i wreszcie, że ks. Przyjemny i pan major Żdźbło stali się w jednym dniu zgarbionymi, przybitymi nieszczęściem, zdzieciniałymi starcami i ciężarem dla instytucji brytyjskiej, nazywanej się „Narodowa Asystencyjna Deska“ („National Assistance Board“).

Nie uczynię tego jednak. Nie potrafię. Miłość prawdy, każe mi stwierdzić następujące fakty:

Po pierwsze: pan Jan napisał wzruszający list do panny Muszki, a panna Muszka odpisała mu wierszem, używając najodleglejszych asonansów, że jest przeznaczonym muszki aby wpadać w sieć pajączka, że jeśli chodzi o tę „muszkę“, którą jest ona sama, to rumieniąc się przyznaje, że uczyni to z radością, bo wie że nie zostanie pozarta, bo wie że ma do czynienia z najłagodniejszym na świecie pajączkiem, a nie z krwiożerczym pajączkiem z jakiegoś starego zamku, w którym straszy. Ona wie, że wpadłszy — jak się rzekło — z radością w zastawioną miłość siateczkę pajączka, nie przestając być muszką, stanie się Muszką Pajączkową.

Po drugie: pani Kajecińska nie wychodziła z oburzenia, gdy Muszka wyznała jej, że nie widzi szczęścia w życiu prócz tego szczęścia, jakie jej obiecuje małżeński związek z Jasiem. Pani Kajecińska dowiedziawszy się że zgroza o intrydze pana Żdźbły i ks. Przyjemnego, odpowiedziała obydwoim, że do takiego związku nie dopuści. Na co odpowiedział jej groźnie ks. kanonik:

\*) Nieznającym angielskiego wyjaśniam, że „unbalanced mind“ jest uprzejmym usprawiedliwieniem samobójców w Anglii, stosowanym w sądzie i w gazetach.

— Pani dyrektorko, nazywam się wprawdzie Przyjemny, ale potrafię być bardzo nieprzyjemny, gdy ktoś mówi od rzeczy. Czy pani zdaje sobie sprawę, że pani zamyka drogę własnemu dziecku do sakramentu i skazuje je na staropanieństwo, jako że z listu Muszki wynika niezbycie, że „jeśli nie Jaś, to nikt“. Więc jak?

W miarę jak ks. Przyjemny mówił, głowa pani Kajecińskiej chyliła się ku piersiom, ale gdy tylko skończył, wróciła w jednym rzucie do poprzedniej pozycji. Powiedziała:

— Dobrze już, dobrze, ale wy stare chytrusy bierzecie na siebie całą odpowiedzialność. Te dzieci nie wiedzą co robią, ale wy wiecie. Tylko nie myślcie, że to jest koniec, że ja nie postawię żadnego warunku. Całe miasto myśli, że ja poluję na zięcia. Pozwolę Muszce wrócić z Londynu dopiero gdy przekonacie całe miasto, że to Jan poluje na teściową.

Po trzecie: przez cały tydzień kołatały do drzwi pani Kajecińskiej zarówno poszczególne osoby jak i delegacje z prośbami, aby pobłogosławiła młodej parze, która nie chciała zejść ze świata bezpotomnie.

Po czwarte: odbyło się ostatecznie „spotkanie na szczycie“, na którym, specjalnie dla sierżanta Pajączka, pan prezes Żdźbło zreferował całą sprawę i zakończył ją tymi słowami:

— Sądzę, że pan, drogi panie sierżancie, uzna za słusne, że tu nie może być innego wniosku, jak tylko ten mniej więcej jeden, najdalej idący i wyczerpujący całe zagadnienie, to jest uczynić wszystko, aby córka naszej dyrektorki i syn naszego skarbnika, jak najszybciej połączyli się węzłem mniej więcej małżeńskim.

Pan sierżant Pajączek myślał przez chwilę, po czym kiwnął głową potakująco i podniósł rękę na znak, że głosuje za wnioskiem.

Po piąte: panna Muszka wróciła z Londynu...

Nie chcę łatwo wzruszającego się cudzym szczęściem czytelnika wytrącać z równowagi, opisem powitania panny Muszki z panem Jasiem. Opis okresu narzeczeńskiego, zakozonego ślubem przy licznych świadkach, nie odbiega od opisów znanych czytelnikowi z różnych romantycznych powieści, więc go mu oszczędzę.

Nie chcę również opisywać uczyty weselnej, tego co się na niej przydarzyło i co z tego wynika, bo musiałbym zacząć nową wzruszającą opowieść.

Może to zrobić później, może nie zrobię wcale.

(Podobieństwo nazwisk i osób tego opowiadania z osobami rzeczywistymi i posiadającymi takie nazwiska, jest przypadkowe).

K O N I E C

Minął kwadrans, pół godziny. Znowu usłyszał spazmatyczny płacz i tym razem poznał głos Niny. Sońka uniosła się na łokciach i też nasłuchiwała.

— Jakiś czas miała spokój, a teraz Chrapuga znowu na nią się zawziął. Przedtem głównie Zojeccze nie dawał pardonu. Słyszysz, jak krzyczy? Staś, uciekajmy wszyscy w komysze.

Wywinęta warga podniosła się jeszcze bardziej, kąciki ust opuściły się. Trzęsła się cała od stłumionego płaczu. Podniosła dłoń ku twarzy i ze zdumieniem stwierdziła, że on także ma policzki mokre od łez. Żółte kręgi od kołyszącej się żarówki rozchodziły się po tapczanie i stole, jakby ktoś raz po raz ciskał kamieniami w stojącą wodę glinianki.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

**N**AZAJUTRZ przyszedł list od Szury i po jego przeczytaniu Staś wpadł w skrajne przygnębienie. Dziewczyna na donosiła, że w dalszym ciągu nie wie nic o Aszwajancu. Na marginesie innych spraw zanotowała, że miasto żyje pod wrażeniem krwawego zajścia, wywołanego przez bosmana Awdotienkę. „Ludzie są oburzeni — pisała Szura — bo oprócz milicjantów zginęły dwie Bogu ducha winne osoby, a jedna młodzianka dziewczyna to leży ciężko ranna w brzuch i nie wiadomo, czy będzie z niej pożytek. Awdotienko też jest ranny i też nie wiadomo, czy wyżyje, a choćby żył, to jeszcze gorzej dla niego, bo go rozstrzelają. Może go znałeś? Mówią, że dawniej był bolszewikiem, a potem przeszedł do kontrrewolucji, dostał się w towarzystwo bandytów i stał się taki sam, jak oni...”

Gdy na godzinę przed obiadową przerwą Kostiak zarządził koniec musztry, czterej przyjaciele zaszyli się swoim zwyczajem w zarośla, żeby złożyć wojenną naradę. Podniecony Staś wyjaśnił im w paru słowach, o co chodzi. Awdotienko był zamelinowany razem z Griszą. Wpadł, więc i z Aszwajancem stało się coś niedobrego. Nie próżno od tyłu dni nie daje znaku życia...

Stieńka splunął i krótko zagwizdał. Barnaba zapuścił obydwie ręce w potargane kudły, ściągnął brwi w głębokim namyśle.

— Nie ma poruty — oświadczył stanowczo. — Jakby wpadł razem z marynarzem, to by twoja Szurka o tym napisała. Prawidłowo mówię? Nie pisze — znaczy: nie takiego nie było.

— Mógł zginąć w strzelaninie...

— Ale! — zaoponował Stieńka. — Cóż to, trupa by nie rozoznali? Sam wiesz: kto Griszkę raz widział, już go zapamiętał na całe życie.

— Prawda...

— A to, że się nigdzie nie pokazuje — ciągnął Barnaba — też prosta sprawa. Schował się, chce przeczekać, aż wszystko ucichnie. Znaczy się, łebski pacan ten wasz Ormiaszka. Zna pismo nosem. Może czeekiści wiedzą, że z m a t r o s e m sztamę trzymał... I dlatego spłynął na jakiś czas. Dał nura pod wodę, a potem wyplynie na innym miejscu.

— Może, może... — Staś był prawie przekonany. — Tylko to nie dobrze, że forsa nam się kończy.

— Owa! — parsknął Barnaba. — To paski na brzuchach ściągniemy. A wy na dziewczynki przestaniecie latać. Dwa

JÓZEF ŁOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

razy jużście się wypuścili — wystarczy. Mówię wam, bratwa, nie ma żadnej poruty.

Stieńka przewrócił się na plecy, potem przekręcił na bok, opadł na łokieć.

— Tego Awdotienko to ja dobrze pamiętam, zanim jeszcze do Dietdomu mnie zamknęli. Chłop jak tur, pyskacz i rozrabiacz, jakich mało. Pijany chodził po całych dniach. Wiadomo: czarnomorski marynarz. I taki los mu wypadł. Teraz albo w szpitalu się fajtnie, albo do ściany go przyłożą.

— Będzie luźniej o jednego na świecie — sentencjonalnie zauważył Barnaba. — Co tam! Śmierć, to śmierć, byle umierać, jak się patrzy. Z honorem, znaczy się, bez strachu.

Staś ożywił się.

— Widziałem kiedyś, jak młodego Kozaka prowadzili na rozstrzelanie. Przechodzili wzdłuż płotu naszego domu. To było na wiosnę, akurat dwa lata temu. Bzy kwitły i gałęzie przewieszały się przez płot na ulicę. I ten Kozak przystanął, narwał wielkie naręcze i pozatykał sobie za papachę, za pas, za gozyrie... Nawet uśmiechał się przy tym. Jakby do ślubu szedł, nie na śmierć. Konwojenci nie bronili, stali tylko i przyglądali się, jak głupi.

— Widać, zbzikował w ostatniej chwili — powiedział Stieńka.

Barnaba pokiwał głową przecząco.

— Może i nie zbzikował. Co to można wiedzieć, o czym człowiek w takiej chwili rozmyśla. Może u niego w stancji przed domem takie same bzy rosły i przypomniawszy mu się. Na przykład, jak te bzy rwał i dziewczynom nosił... One takie rzeczy lubieją, a poniekąd za kwiaty nawet na miłość się zgodzi. Albo też chciał konwojentom pokazać: — Wzdziecie, psia wasza mać, kwiatki sobie zrywam, nie boję się was, ani śmierci. Różnie być mogło. Innym na grób kwiaty znoszą, a ten sam siebie zawsze ozdobił.

— No, Awdotienko to już tam o kwiatkach nie pomyśli, jak go pod ścianą postawią. Prędzej o butelkę samogonu poprosi.

— Też dobrze. Kostucha przychodzi, a on do niej: — Cyk! Na twoje zdrowie, staruszek! Też honorowo.

— A ty byś się nie bał, jak by cię na rozwałkę brali?

— Ja? — Barnaba myślał przez chwilę, marszcząc brwi. — Tu nie rozchodzi się o banie. Każdy się boi, choć nie każdy się przyzna. Ale prawdziwy chłop musi mieć dość krzepy, żeby się przemóc i strachu nie okazać. W środku może cały się trząsie, a po wierzchu nie, kwiatami się przystraja, jak ten stasiowy Kozak, i uśmiecha się. Żeby sukiny syny nie cieszyli się z jego męki. Jak Chrapuga mnie bił, to za każdym uderzeniem się pytał, czy bardzo boli. A ja zęby zacinałem, żeby głosu nie wydać. I to go najbardziej

28) wściekało. Wiedziałem, że jak się będę prosić, albo krzyzczyć, największą przyjemność mu zrobię. Dlatego on woli swoje hece z dziewczynami odstawić, że to słabe, od razu w płacz uderza i po nogach go całuje. Mówiłem już przecie: sadysta!

— Wczoraj Ninę przez parę godzin katował — odezwał się Staś.

— Skąd wiesz?

— Słyszałem jej krzyki i Sońka też słyszała.

Barnaba nabralł ziemi w ściśniętą dłoń i sypał powoli na trawę.

— Ja już im zaprzysięgłem fajne pożegnanie, jak będę stąd spływać. Zobaczymy, jakie mają podbrzusza i czy potrafią zęby zaciąć i nie prosić się. Tak mi się widzi, że obydwaj — i Kostiak i Chrapuga — muszą być łaskotliwi. Pożyjemy, przekonamy się!

Rozległy się trzy gwałtowne, bardziej pospieszne, niż zawyczał, uderzenia w szynę. Barnaba spojrzął na słońce.

— Ki diabeł? Za wcześniej chyba. Ano, przy pogadusce czas szybko leci. Chodźmy, bratwa!

Na podwórku chłopcy zbiegali się i stawali w dwuszeregu. Kostiak poganiał, ich, klnąc i popędzając bardziej opieszających.

— Szybciej, ścierwy! Jedna noga tu, druga tam! Jazda, śmierdzie!

Był bladej, ręce mu się trzęsły. Riabcew przebiegł krótkim truchcikiem, przystanął na środku podwórza, zatrzepotał ramionami, jak spłoszony kogut.

— Równaj! Ba-aczność! I nie gadać, geby na kłódki, żeby mi nikt pary nie puścił. Od prawego odlicz!

Obszedł dokoła, sprawdził, czy pierwszy szereg jest dobrze kryty. Kopnął Pawłuszkę, który źle wyrównał, wepchnął go o pół kroku głębiej. Zza muru, dzielącego podwórko od dziewczynskiej połowy, dochodziły zmieszane głosy, krzyki i płacz.

— Do izby biegiem, ma-arsz!

Jeden przez drugiego wpadali na salę, tłocząc się i popychając przy wejściu. Niekórzy rzucili się po menażki i łyżki, ale Kostiak zatrzasnął drzwi i zamknął je na klucz.

— Coś się stało, braciszku. — Stieńka toczył zdrowym okiem w niezmiernym zdumieniu. — Co by to mogło być?

Z drugiej połowy gmachu dobiegała pospieszna latanina, trzaskały drzwi, płacz i krzyki nie ucichały.

— U dziewczyn coś się stało!

— Może która uciekła?

— To by takiego rabanu nie robili.

— Może pali się?

— A jakże... wróci Kostiak, to ci się w tyłku zapali...

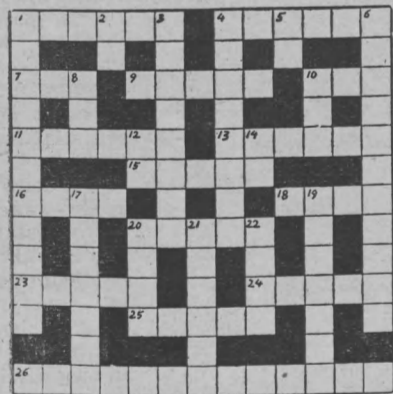
— Cye, gówniarze, pyski wasze zamazane! Stulcie pyski, powiadam; szczury wszami karmione!

Barnaba przykucnął przy dziurce od klucza, przyłożył ucho i z wściekłym wyrazem twarzy machał ręką, żeby się uspokoił. Tierioszka i Stieńka rozdawali kuksańce najbliższemu stojącemu, spychając ich w głąb izby. Gwar powoli zcichiał.

Na podwórku rozległy się podniesione głosy mężczyzn. Rozróżnili: jeden — Chrapugina, drugi — Pafnutja Bubnowa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KRZYŻÓWKĄ Nr 355/60



Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) rejon w mieście, 4) przyrząd gospodarski, przysłowiowo nie dający ani jednej chwili; 7) i 10) porywezy; 9) miejscowość w Karpatach; 11) nie brak ich w gazecie; 13) może być artyleryjska; 15) ozdoba sufitu lub ściany; 16) część dachu; 18) miasto z geometrii; 20) oszczędność, inwestycja; 23) były w jednej koronie; 24) tam długo przebywał Marco Polo (wspak); 25) pierwsze część nazwiska wielkiego

przywódce kraju z 24) poziomo; 26) rzeka w Polsce (dwa słowa).

Pionowe: 1) generał w Powstaniu Listopadowym, później naczelny dowódca armii sardyńskiej; 2) i 5) jeden z czterech kolorów; 3) przydomek króla polskiego; 4) część oporządzenia rycerskiego; 6) miejscowość koło Borysławia; 8) anty anty; 10) zawsze w głębi; 12) oddziały hitlerowskie; 14) znany skrót z ostatniej wojny; 17) płyn oleisty; 19) jeśli labędzie, to Czajkowskiego (wspak); 20) instytucja słowiańska; 21) według Mickiewicza tak go Twardowski przestraszył, że dotąd czmycha (wspak); 22) nagły ruch, zwrot.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 346/59

Poziome: 1) Dreżno, 4) kadryl, 7) i 10) lapsus, 9) Wolin, 11) zamiar, 13) Tyńiec, 15) ryńna, 16) i 18) zapustny, 20) sitko, 23) nomen. 24) Kwiec, 25) otawa, 26) kartaczownica.

Pionowe: 1) dulszczyzna, 2) za, 3) Obotrycy, 4) kwietnik, 5) do, 6) Leszczyński, 8) pom, 10) ski, 12) ar, 14) ya, 17) premier, 19) Tomicki, 20) Sund, 21) tułacz, 22) orka.

Z RYNKU WYDAWNICZEGO

Jerzy Peterkiewicz. ISOLATION. A tykułu pisanego przez Polaków, natomiast w przeglądzie książek znajdują się recenzje z 4 książek autorów polskich w przekładach na języki obce: „Border of Europe”, śp. prof. Adama Żółtowskiego, „Souvenirs de Starobielsk” i „Terre Inhumaine” Józefa Czapkiego, „Historia de Polonia” M. Luścińskiego.

Jan Dobraczyński. THE SACRED SWORD. Heinemann. London. Melbourne. Toronto. 1959. Str. 295 i 3 nl.

Dokonywał przez H.C. Stevensa przekład skróconej wersji powieści, w której główną postacią jest św. Paweł. Jest to druga po „Listach Nikodema” książka Dobraczyńskiego wydana przez Heinemanna. Barwną obwolutę projektowała Marina Hoffer.

ESTUDIOS SOBRE EL COMUNISMO. Ano VII. No. 25. Santiago de Chile. Julio-Septiembre de 1959. Str. 144.

Czilijski kwartalnik poświęcony badaniom i zwalczaniu komunizmu. Zeszyt ten wyjątkowo nie zawiera żadnego ar-

tykułu pisanego przez Polaków, natomiast w przeglądzie książek znajdują się recenzje z 4 książek autorów polskich w przekładach na języki obce: „Border of Europe”, śp. prof. Adama Żółtowskiego, „Souvenirs de Starobielsk” i „Terre Inhumaine” Józefa Czapkiego, „Historia de Polonia” M. Luścińskiego.

Abram Terc. SĄD IDZIE—ANONIM: Co to jest realizm socjalistyczny. Instytut Literacki. (Paryż 1959. Str. 135 i 5 nl.

XLVI tom Biblioteki Kultury zawiera w przekładzie z rosyjskiego Józefa Łobodowskiego długą nowelę młodego pisarza sowieckiego, która dotarła w rękopisie rosyjskim do Paryża i po raz pierwszy ukazuje się w druku w przekładzie polskim. Całość dopełnia studium Anonima sowieckiego, rozprawiające się z oficjalną estetyką komunistyczną. Przedmowa do książki Gustawa Herling-Grudzińskiego.

GAZETKA SZKOLNA. Nr 9. Londyn 1959. Str. 27 i 3 nl.

Bogato ilustrowane wydawnictwo Stowarzyszenia Polskich Kombatantów ukazujące się pod redakcją inspektora

szkolnego SPK Jana Wajsa. Zawiera przeważnie pisane przez młodzież wrażenia ze spędzonych wakacji w różnych krajach polskiego osiedlenia i w Polsce. Podane są w nim też warunki dalszych konkursów. Zeszyt ten może być pomocny w pracy nad nauczaniem przedmiotów ojczystych.

IRREDENTA I PROWOKACJE. Z dziejów mniejszości niemieckiej w Polsce. Wydawnictwo Zachodnie. Poznań-Warszawa. Listopad 1959 r. Str. 67 i 1 nl.

Zeszyt VII „Studiów i Rozpraw” wydawanych przez Zachodnią Agencję Prasową—Dziennikarską Spółdzielnię Pracy pod redakcją Andrzeja Leśniewskiego. Zawiera dwa opracowania: Restytuta Staniewicza: „V Kolumna niemiecka w Polsce w 1939 r.” i Edwarda Rogozińskiego „Prowokacje w służbie polityki”. Zeszyt zawiera nadto dwie recenzje: Wandy Machlejd z książki Louis de Jong „The German Fifth Column in the Second World War”, oraz Jana Zarańskiego z VII tomu „Documenta Occupationis” wydanego przez Instytut Zachodni w Poznaniu. (z)

Czytaj polską książkę

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

MIÓD LIPOWY (LINDEN FLOWER)

czysty, gwarantowany w słojach jednofuntowych importują z Polski

ANDREWS DELICACIES LTD.

Schofield Street, Royton, Lances.

i A. J. ROBIŃSKI

41, Harrington Road, London, S.W.7.

WYSTAWA

OBRAZÓW OLEJNYCH Z POLSKI

w Galerii Grabowskiego

84, Sloane Avenue, S.W.3.

od 15 stycznia — 28 lutego

otwarta codziennie od godz. 10 — 6.

W niedzielę od godz. 2 — 5.

Wstęp wolny

## JARZMO BIAŁEGO CZŁOWIEKA

(Dokończenie ze str. 1)

nia przed jedną z komisji Kongresu na jej tajnym posiedzeniu szeregu ważnych oświadczeń. Z informacji, które przedostały się do prasy, dowiedzieliśmy się, że zarówno sekretarz obrony Thomas Gates jak i gen. Twining, przewodniczący szefów sztabu, zapewniali, że bez względu na sukcesy Rosjan w dziedzinie pocisków rakietowych i międzyplanetarnych Stany Zjednoczone zachowują przewagę w broniach jądrowych nad Rosją. Sekretarz dla spraw armii Wilbur Brucker co prawda z pewnym niepokojem mówił o 175 dywizjach sowieckich „wspaniale zaopatrzonych” w najnowszą broń. Gen. Lemnitzer powiedział, że Stany Zjednoczone mają tylko 14 dywizji i że Rosja dostarcza rzekomo najbardziej nowoczesną broń również swym satelitom. Szef morskich operacji Burke sądzi, że należy się przygotować raczej na „małe wojny” niż na ogólną wojnę światową. Kierownik wywiadu George Allen dowodził, że wskutek sukcesów sowieckich w stratosferze prestiż amerykański nieco ucierpiał. Ponadto sukcesy te tak dalece spotęgowały zarozumiałość i pewność siebie Rosjan, że pokój światowy może być zagrożony. Demokratyczni członkowie Kongresu uważają, że ostatnie wypadki przynależą słusności ich stałemu domaganiu się znacznego zwiększenia wydatków na obronę.

**T**RAKTAT sojuszniczy między Stanami Zjednoczonymi a Japonią jest jednak dowodem, że Ameryka nie przestaje szukać przyjaciół wobec stałego zagrożenia ze strony świata komunistycznego. Nowy traktat zastąpił układ z r. 1951, który w opinii Japończyków nie stawał ich na stopie równości ze Stanami Zjednoczonymi. Obecnie ta równość została stworzona i Japonia potraktowana tak, jak sojusznicy Stanów w zachodniej Europie. Traktat nie przewiduje wyraźnie weta japońskiego, ale rząd amerykański musi „naradzić się” z rządem japońskim na przykład w sprawie za instalowania broni jądrowej na terytorium Japonii.

Za najlepszy komentarz do tego wydarzenia mogą posłużyć słowa wicepremiera rządu komunistycznego w Pekinie, który nazwał podpisanie traktatu bardzo poważnym krokiem zmierzającym do okrążenia Chin i Związku Sowieckiego. Oznacza też odrodzenie militaryzmu japońskiego. Akcja Stanów Zjednoczonych — powiedział on dalej — wskazuje na „uprawianą taktykę fałszywego pokoju i prawdziwych przygotowań wojennych”. Komentatorowi pekińskiemu można wtężyć: na złodzieju czapka gore. . . R.P.

### KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora

praw

**S. OLSNICKI**

Tłumacz przysięgły przy sądach

francuskich

106, Rue Jouffroy — Paris 17-e

Metro Wagram

tel. WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawowania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

## CHILE — ATENY IBEROAMERYKI

Obecny prezydent Republiki Chile, don Jorge Alessandri Rodriguez został wybrany 4-go września 1958 r. na okres sześciolatek. Wybór ten zaważył na szali losu nie tylko Chile, ale niewątpliwie i całego kontynentu południowo-amerykańskiego wobec bardzo prawdopodobnego wówczas zwycięstwa kandydata partii komunistycznej dr. Allende. Poważne niebezpieczeństwo grożące Chile, demokratycznej republice, uważanej za „Amerykańskie Ateny”, zostało zażegnane dzięki temu, że Alessandri mógł zatrzymać nad swym przeciwnikiem politycznym stosunkowo skromną większość głosów.

Dzień ten upamiętnił się w Chile także z innej przyczyny, a mianowicie z powodu silnego trzęsienia ziemi, którego epicentrum znajdowało się w odległości zaledwie 50 km. od stolicy. Trzęsienie ziemi powaliło i zniszczyło kompletnie 2 miejscowości: EL VOLCAN (wraz z kopalnią miedzi „Mercedita”) i LAS MELOZAS, ponadto spowodowało zawalenie się szeregu budowli w pobliskich csiedziach i miasteczkach. Półtoramilionowa stolica Chile SANTIAGO, podrzucana kilkakrotnie podziemnymi wstrząsami przeżyła chwile zgrozy nie ponosząc na szczęście żadnych strat.

Nie ulega wątpliwości, że Chile w tym dniu znalazło się na groźnym zakręcie dziejowym biegnącym nad przepaścią, a ponieważ wybrnęło z niego szczęśliwie trudno jest odpowiedzieć na pytanie, które z godzących w Państwo niebezpieczeństw było gorsze: wybór prezydenta komunisty, czy też zagłada stolicy?

Rodzina ALESSANDRI chlubnie zapisała się na kartach chilijskiej historii. Ojciec obecnego prezydenta, don ARTURO ALESSANDRI był dwukrotnie prezydentem Chile (1920-1925 i 1932-1938), zaś brat jego don FERNANDO ALESSANDRI, jednym z protektorów „Krucjaty o Wolność Polski”.

Don JORGE ALESSANDRI objął władzę w chwili bardzo trudnej i poważnej. Prezydent Ibanez zostawił kraj w nieporządku i ruinie gospodarczej. Korzystając z dezorganizacji wysunęła się na pierwszy plan partia komunistyczna bliska przejęcia władzy w Chile w swe ręce, by sięgnąć potem po władzę w skłóconej wewnętrznie Argentynie i opanować stopniowo Amerykę Łacińską. Ratując kraj z chaosu prezydent Alessandri zaprosił do udziału w rządach przedstawicieli wszystkich partii politycznych za wyjątkiem komunistycznej, wychodząc z założenia, że najpotężniejszym sojusznikiem komunizmu jest bieda i bezrobocie, drożyzna i niskie zarobki, skierował wszystkie swoje wysiłki dla ratowania życia gospodarczego. M. in. przeprowadza on reformę monetarną zbliżoną do urzeczywistnionej w Polsce przez min. Władysława Grabskiego w okresie inflacji markowej. Od 1-go stycznia 1960 r. zdewalorizowane „peso” będzie zastąpione przez „ESCUDO” o wartości zbliżonej do dolara U.S.A.

Zdając sobie sprawę, że rozwój Chile, najbogatszego zresztą w skarby kopalniane kraju świata, zależy w dużej mierze od stabilizacji stosunków gospodarczych i politycznych kontynentu

południowo-amerykańskiego, prezydent Alessandri stara się o współpracę rządów bratnich republik dla przeprowadzenia reform gospodarczych w skali kontynentalnej. W tym dążeniu wystąpił przeciwko szalonemu wyścigowi zbrojeń w Ameryce Łacińskiej, który szeregowi państw pochłania więcej niż czwartą część ich budżetu. Niewspólnie z zamożnością tych krajów wydatki na przeważnie przestarzały sprzęt wojenny — bo nowoczesnego nikt nie sprzedaje — doprowadzają do ostrych kryzysów gospodarczych i politycznych, do zubożenia obywateli, a wreszcie do umiędzynarodowienia i wzrostającego niezadowolenia przez kierowaną z Moskwy partią komunistyczną. Oto kilka cyfr obrazujących procentowo obciążenia budżetu wydatkami na uzbrojenie: Argentyna 27%, Brazylia 26,2%, PERU 28,7%, CHILE 16,5%.

Plan rozbrojeniowy dla Południowej Ameryki (ew. i dla Środkowej) odbił się głośnym echem w świecie pod nazwą „DOKRYNY ALESSANDRIE’GO” i spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem państw zainteresowanych nią bezpośrednio czego dowodzi umieszczenie jej jako głównego punktu obrad XI KONFERENCJI MIĘDZYAMERYKAŃSKIEJ, która odbędzie się w stolicy Ekwadoru Quito w dniu 1 lutego 1960 r.

Przeciwko „Dokrynie Alessandri’ego” wystąpił jedynie peruwiański dziennik „El Comercio” oraz p. Prado prezydent Peru, (kraju wydającego 28,7% swego budżetu na uzbrojenie) obiecując ogłoszenie „Doktryny Prado”.

Zdaniem prasy południowo-amerykańskiej prezydent Chile, don JORGE ALESSANDRI, zasłużył na NAGRODĘ POKOJOWĄ NOBLA, z czego Chilejczycy są uziemierni dumni. Jeden z najwybitniejszych malarzy obu Ameryk i najstarszy na tym kontynencie polityczny karykaturzysta DON JORGE DELANO, znany powszechnie jako „COKE” (wyprobowany przyjaciel Polaków i wielbiciel talentu Próżnickiej) umieścił w wielkim dzienniku, „EL DIARIO ILUSTRADO” szkic rysunkowy przedstawiający ALFREDA NOBLA (fundatora nagrody 1809-1896), zwracającego się do GABRIELI MISTRAL, poetki chilijskiej (1889-1957), lauretki Nagrody Nobla w r. 1945, następującymi słowami: — „Czy wiesz Gabriela, że myślę o twym rodaku aby mu przyznać NAGRODĘ POKOJU?”

My Polacy, z całego serca życzymy gościnnej Republice Chile, aby w roku 1960, w stopiędziesiątą rocznicę swej niepodległości, mogła pochwilić się zasłużonym wyróżnieniem swego prezydenta. Powstaniec listopadowy Ignacy Domeyko, którego przed paru laty Poczta Chilijska uczciła serią znaczków pocztowych z jego podobizną, gdyby żył, to napewno przyłączyłby się do naszych życzeń, których spełnienie rozgniewa wielce p. Prado, prezydenta Peru, jedyne w Ameryce państwa, które zamknęło swe granice przed polskim uchodźstwem politycznym, otwierając je jednocześnie z gościnnością dla Niemców uciekających z Europy przed karą za zbrodnie popełnione podczas wojny.

J.K. i J.D.

## KRONIKA TYGODNIA

19 stycznia

W Bonn rozeszły się wiadomości, iż minister dla spraw uchodźców, dr Oberländer, przeciwko któremu toczą się w tej chwili w Hadze dochodzenia wszczęte przez neutralną komisję międzynarodową dla ustalenia, czy Oberländer brał udział w masakrach lwowskich — ma wkrótce ustąpić z rządu.

Do Paryża zawiezony został generał Massu, dowódca spadochroniarzy francuskich w Algierii. Wezwali go premier Debré i minister spraw wojskowych w związku z wywiadem, jakiego udzielił dziennikowi monachijskiemu „Süddeutsche Zeitung”, w którym w niezwyklej formie krytykował gen. de Gaulle’a za jego politykę algijską.

20 stycznia

Do stolicy Indii, Delhi, przybył z 16-dniową oficjalną wizytą marzałek Woroszyłow, prezydent ZSSR.

Rząd w Bonn oświadczył, iż w incydentach antyżydowskich w Niemczech zach. biorą udział komuniści.

Gen. Massu wydał po rozmowie z ministrem sił zbrojnych, Guillaumat, oświadczenie, w którym stwierdza, iż wierzy, że gen. de Gaulle dąży do odzyskania pokoju w Algierii. Oświadczenie nie zaprzecza jednakże treści wywiadu udzielonego pismu monachijskiemu, a w szczególności nie odwołuje uwag krytycznych pod adresem gen. de Gaulle’a.

### KIRICZENKO

(dokończenie ze str. 5)

powszechnie, razem z Bielajewem, równocześnie nominowanym do prezydium partyjnego, za najbardziej zaufanego Nikity. Podczas gdy Bielajew delegowany został do nadzoru nad zagospodarowaniem „dziewiczych ziem” Kazachstanu, jako szczególnie bliskiego Nikicie dzieła, Kiriczenko miał — według informacji korespondentów zachodnich — pieczę nad składem personalnym aparatu partyjnego, co dyktatorzy powierzają jedynie ludziom najbardziej sobie oddanym. Takim personalnikiem Stalina był, jak wiadomo, przez długie lata Malenkov.

Dymisja Kiriczenki z takiego stanowiska oznacza więc, jak można się domyślać, albo utratę zaufania ze strony Chruszczowa, albo decyzję istotnej zmiany w tej polityce, która wymagała także dymisji jej dotychczasowego wykonawcy. Niekłóty komentatorzy zachodni wiążą odejście Kiriczenki na prowincję z grudniową rezolucją komitetu centralnego, zapowiadającą zaostrenie kursu wewnątrz partii, gdzie rozluźniła się dyscyplina i obniżył poziom ideologiczny. Ma to być według jednych ujemnym następstwem na wewnętrznym terenie sowieckim lżejszego, „odwilżowego” tonu w sprawach doktrynalnych samego Chruszczowa i stanowi zarazem osłabienie jego pozycji na rzecz fanatycznego Susłowa. Ponieważ Chruszczow, jak sądzi, traktował swoją nonszalancję ideologiczną jako taktykę obliczoną przede wszystkim na zmniejszenie opinii zachodniej, przypuszczam raczej, że na kolejną drogę zaostrenia wkracza zarazem on sam, odsuwając wykonawców linii, od której odchodzi.

Tymczasem zresztą możemy snuć tylko przypuszczenia, bo brak jeszcze elementów do sądów bardziej sprecyzowanych. Zmiany personalne na ważnych stanowiskach państwowych można w każdym razie rozumieć jako oznakę poważniejszej zmiany kursu politycznego.

(s)

Premier Afryki Południowej oświadczył, iż zamierza wnieść do parlamentu projekt ustawy o plebiscytcie, w którym ludność ma wyrazić opinię czy pragnie, aby Afryka Południowa stała się republiką.

21 stycznia

Stopa procentowa w bankach angielskich podniesiona została z 4 na 5%.

W wyniku incydentu w studio telewizyjnym, w czasie którego ambasador Hiszpanii w Kuby, señor Pablo de Lojendio, zaprzeczył twierdzeniom przemawiającemu premierowi De Castro, jał koby Hiszpania brała udział w spiskach przeciwko rządowi kubańskiemu — ambasador hiszpański opuścił stolicę Kuby. W wyniku powyższego incydentu audycja telewizyjna została natychmiast przerwana. Z kolei odwołany został z Madrytu ambasador Kuby, señor José Miro Cardona.

Rząd francuski nie zezwolił na wyjazd do Algierii b. premierowi Bidault, sprzeciwiającemu się polityce gen. de Gaulle’a w Algierii.

Rosja sow. wystrzeliła rakietę na odległość 12.500 km o szybkości 26.000 km na godzinę. Rakietę wylądowała z dokładnością do 2 km.

22 stycznia

Centralny Komitet Partii Komunistycznej w Warszawie przyjął rezolucję Jerzego Morawskiego z Politbiura i z funkcji sekretarza komitetu centralnego. Minister transportu Strzelecki i Ochab mianowani zostali sekretarzami KC a Marzec został dookooptowany do KC.

Sekretariat premiera Francji, p. Debré, podał do wiadomości, iż gen. Massu, dowódca okręgu wojskowego w Algierii, został zwolniony ze swego stanowiska. Jego następcą został gen. Jean Crepin, oficer sztabu głównodowodzącego w Algierii.

W kopalni węgla w Afryce Południowej zginęło 406 górników.

23 stycznia

W Algierze doszło do poważnych demonstracji przeciwko gen. de Gaulle’owi. Demonstranci żądają powrotu generała Massu oraz wnoszą okrzyki: „Algieria do Francji”.

Doszło do poważnego napięcia w stosunkach dyplomatycznych między Kubą i USA. Ambasador USA w Hawanie wyjechał do Waszyngtonu.

24 stycznia

Gen. de Gaulle w przemówieniu radiowym wyzwał demonstrantów w Algierze, by „powrócili do narodu” i nie przyczyniali się do obniżenia prestiżu Francji.

W Algierze doszło do wielkich demonstracji przed gmachem rządowym. Brało w nich udział 20.000 osób. Między demonstrantami a policją doszło do wymiany strzałów. Straciło życie 19 osób, w tym 8 policjantów. 141 osób odniosło rany.

25 stycznia

Po rozmowie z prez. de Gaulle premier Debré wyleciał do Algieru, gdzie demonstranci nadal okupują barykady. Niemal w całej Algierii ogłoszono strajk generalny. Do miast przybywają oddziały wojskowe. Liczba zabitych poprzedniego dnia wynosi 27 a rannych ok. 150. Prezydent Republiki i rząd wydali wspólne oświadczenie, w którym stwierdzają, iż obecna polityka rządu w Algierii będzie kontynuowana i że rząd uczyni wszystko, by przywrócić porządek publiczny.

Prezydent Tunezji, Burgiba, wezwał Francję do opuszczenia bazy morskiej w Bizercie do dnia 8 lutego.

26 stycznia

Przywódcy demonstrantów w Algierze, Ortiz i Lagailard, odbyli konferencję z nacelnym dowódcą sił francuskich, gen. Challe. Premier Debré — przybywszy do Algieru — odbył konferencję z gen. Challe. Po powrocie do Paryża wygłosił przemówienie radiowe, w którym stwierdził m.in., iż wszystko zostanie stracone, jeśli prawo i porządek nie zostaną przywrócone w Algierze. Coraz więcej ludności europejskiej w Algierii staje przed demonstrantów. Wojsko jest zdecydowane nie likwidować ich siłą.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie \$ 0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: franków franc.: kwartalnie 800, rocznie 2.800; Admin. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l’Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris ce 565150. Franca Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vancluse: Stefan Herodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZACH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45. Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110. — W SZWAJCARII, fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainnastr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt.: W ARGENTynie: prenumerata roczna \$ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie \$ 4.00, rocznie \$ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Daking House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$ 2.10, półroczna — \$ 4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Biełkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Chene St., Detroit 11, Mich. CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr. fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Ch. Rd., London S. W. 11; Adm. „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, tel. WAGRAM 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., London W. C. 2; lub Odra Press Ltd., 16 Drayton Ct., London S. W. 10. Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności. Adres Redakcji i Administracji: „Gryf”, 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11, Tel. BATTERSEA 1445 We Francji: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Tel. WAGRAM 0045; Konto pocztowe: Editions ELKA c. c. Paris 5507-30.